PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu
w każdy piątek

Oficjalny organ
POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 80·— Marek
Prenum. kwartalna 960·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 8. — Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 150.005.

WARSZAWA ŁÓDŹ KRAKÓW LWÓW

Nr. 4 (37). Piątek, 27 stycznia 1922. Rok II.



Projekt trybuny na boisku T. S. Wisła w Krakowie.

Malował i projektował architekt Roman Bandurski, fotografował Pawlikowski.

OBCASY GUMOWE **Berson** SĄ TRWALSZE I TAŃSZE OD SKÓRY.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat

z XV. posiedzenia Zarządu P. Z. P. N. odbytego w dniu 12 stycznia 1922.

I. Uchwalono, że gracze, którzy przybywają do Polski z innych Związków P. N. i nie są obywatelami państwa polskiego, mogą być zgłaszani do P. Z. P. N. tylko wtenczas, o ile mieszkają już stale w obrębie państwa polskiego przynajmniej pół roku. Do brania udziału w zawodach o mistrzostwo Polski wymaganym jest najmniej roczny stały pobyt takich graczy w obrębie państwa polskiego.

II, Zaproszenie Redakcji wojskowego wydawnictwa „Komunikat“ w Krakowie do wydelegowania członka Zarządu do Redakcji powyższego wydawnictwa odstąpiono Krakowskiemu Z. O. P. N.

III. Jako delegatów na Walne Zgromadzenie Górnośląskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej wybrano pp. prof. Weyssenhoffa i Synowca.

IV. Jako delegatów Zarządu P. Z. P. N. na Walne Zgromadzenie Poznańskiego Związku Okręgowego wybrano pp. Dembińskiego i Synowca.

V. Delegatem na posiedzenie Państwowej Rady wychowania fizycznego wybrano p. Dembińskiego.

VI. Jako delegatów na Walne Zgromadzenie konstytuujące Związku Związków Sportowych w Polsce wybrano pp. prof. Weyssenhoffa, dra Lustgartena i Obrubańskiego.

VII. Delegatem na posiedzenia P. K. I. O. wybrano p. Dembińskiego.

VIII. Uchwalono przedstawić Walnemu Zgromadzedzeniu P. Z. P. N. wniosek na utworzenie Górnośląskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej oraz sprawę utworzenia Wileńskiego Z. O. P. N.

IX. Uchwalono zaprosić delegatów klubów z Lubelskiego, celem przedstawienia ze strony tychże Walnemu Zgromadzeniu P. Z. P. N. potrzeby utworzenia Lubelskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

X. Sprawę przyjmowania Wojskowych Klubów Sportowych do Związku powierzono do opracowania i przedstawienia konkretnych wniosków na Walnem Zgromadzeniu p. Dembińskiemu.

XI Przyjęto wniosek Wydziału spraw sędziowskich P. Z. P. N. o zatwierdzenie przepisów gry w piłkę nożną, opracowanych przez prof. Weyssenhoffa, sekretarza honorowego P. Z. P. N., wraz z Wydziałem Spraw Sędziowskich.

XII. Załatwiając protest Zydowskiego Związku Towarzystw Gimnastycz. i Sport. w Polsce, Zarząd P. Z. P. N. powziął uchwalę:

Zarząd P. Z. P. N. zwraca uwagę Z. Ż. T. G. i S., że wie dobrze, jakie są jego kompetencje i w tej sprawie pouczenia nie potrzebuje.

Uchwała Zarządu P. Z. P. N została powzięta po gruntownej dyskusji. Zarzut, że Zarząd P. Z. P. N. nie chciał wysłuchać przedstawicieli Z. Z. T. G. i S., musi Zarząd P. Z. P. N. odeprzeć, gdyż prezes p. dr. Cetnarowski nie miał nic przeciwko wysłuchaniu przedstawicieli Z. Ż. T. G. i S. i prosił ich tylko o porozumienie się z sekretarzem hon. prof. Weyssenhoffem, czego ci z niewiadomych powodów nie uczynili.

Na prośbę Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich Zarząd P. Z. P. N. jest gotów porozumieć sie z innymi Związkami Państwowymi w tej sprawie, lecz nie widzi powodu tymczasowego zawieszania swej uchwały, gdyż kluby unikną tylko niepotrzebnych formalności przy wpisywaniu i ewentualnie wypisywaniu się z Z. Z. T. G. i S. wobec tego, że państwowe związki sportowe mają się w tej sprawie porozumieć na Zjeździe swych delegatów w dniu 19 lutego br. w Warszawie.

Zarząd P. Z. P. N. przyjął z wielkiem zadowoleniem podjętą przez Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich myśl ankiety w sprawie narodowościowej w organizacji sportu w Polsce i ze swej strony dołoży wszelkich starań, by dojść do koniecznego porozumienia w tej sprawie z innymi Związkami Sportowymi w Polsce.

Celem umotywowania uchwały Zarządu P. Z. P. N. z dnia 3 grudnia 1921 r.:

„Z powodu tworzenia się Związku Żydowskich Towarzystw Gimnastycznych i Sportowych w Polsce Zarząd stwierdza: P. Z. P. N. jest organizacją, mającą charakter czysto sportowy, ogólno-państwowy, apolityczny i bezwyznaniowy i na tej samej zasadzie opierać się przeto musi organizacja wszystkich towarzystw, należących do P. Z. P. N. By uniknąć jakichkolwiek kolizyj z tym charakterem P. Z. P. N. oraz z jego celami i kompetencjami, Zarząd P. Z. P. N. zakazuje towarzystwom, należącym do P. Z. P. N., zapisywania się na członków jakichkolwiek organizacyj, z wyjątkiem Związków ogólno państwowych, należących do Związku Związków Sportowych w Warszawie“ —

Zarząd podaje następujące wyjaśnienia:

Wszyscy są zgodni co do tego, że należy zachować w Polsce dotychczasowy ustrój najwyższych organizacyj sportowych, polegający na ogólno-państwowych Związkach dla poszczególnych gałęzi sportu, łączących w sobie wszystkich obywateli państwa polskiego, uprawiających daną gałąź sportu niezależnie od ich narodowości, wyznania i zapatrywań politycznych (stąd początek zdania w uchwale Zarządu P. Z. P. N.) Ale dla przeprowadzenia tego programu istnieją dwie drogi:

1) Uznając, iż Związek Państwowy zajmuje się tylko regulowaniem czysto sportowych spraw jemu podległych klubów, pozwala się danym klubom uprawiać wszelką agitację narodowościową, polityczną i propagandę wyznaniową, byleby słuchały Związków w sprawach czysto sportowych. Ustrój taki posiada od czasów rewolucji Związek Footballowy w Austrji.

2) Żądać od klubów, członków Związków, aby miały ten sam charakter apolityczny, bezwyznaniowy jak Związek, t. z. żeby tylko cele czysto sportowe i rozwój fizyczny miały na oku. (Nie wyklucza to oczywiście tego, ażeby członkowie klubów mieli *osobiście* dowolne zapatrywania narodowe, polityczne i wyznaniowe).

Zarząd P. Z. P. N. obrał tę drugą drogę, gdyż uważa, iż w ten sposób da się łatwiej poprowadzić sport w Polsce na ogólnej platformie. Ale stojąc już raz konsekwentnie na tem stanowisku, powinno się, zdaniem Zarządu P. Z. P. N., wyciągnąć ten wniosek, iż należy zabronić klubom, należącym do Związków Państwowych, zapisywania się do innych organizacyj (prócz innych Związków Sportowych ogólno-państwowych), Związkom niepodległych, przez co mogłyby być zmuszone do działalności, sprzecznej z ich czysto sportowym charakterem.

Sekretarjat P. Z. P. N. komunikuje, że z porządku dziennego Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N. została wycofana sprawa protestu K. S. „Polonia“ w Warszawie, a to wskutek polubownego załatwienia tejże sprawy.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu.

Na pierwszem posiedzeniu d. 20 b. m. nowy Zarząd zatwierdził nowy regulamin Krak. Kol. Sędziów, uchwalony przez W. Zgrom. tegoż Kolegjum. Udzielono 3-ty-

godniowego urlopu prezesowi p. Dembińskiemu z powodu wyjazdu w sprawach zawodowych do Warszawy.

Następne posiedzenie Zarządu naznaczono na środę 1 lutego o godz. 8 wiecz. w kawiarni Bisanza.

Alarm.

Zdawałoby się, że ledwie przebrzmiały echa Olimpjady Antwerpskiej z r. 1920, gdy oto już niewiele więcej niż dwa lata dzieli nas od następnej próby zdrowia i kultury sportowej wszystkich państw świata — od Olimpjady w Paryżu w r. 1924. Dla nas polaków te paryskie Igrzyska Olimpijskie będą miały specjalne znaczenie: świat sportowy przekona się naocznie, czy jesteśmy „pays de jutro“, jak się wyraził jeden z francuzów, badających stosunki polskie, czy też staliśmy się narodem zwartym, świadomym swych celów, a tem samem konsekwentnie troszczących się o własną kulturę fizyczną. Musimy bowiem wreszcie zrozumieć, że nasze 100 lat niewoli i jego następstwa albo nikogo już dzisiaj nie obchodzą, albo — przynajmniej — nikogo nie wzruszają. Europa żąda od nas, abyśmy byli takim samym krajem, jak inne, skoro zostaliśmy wcieleni do rodziny narodów cywilizowanych i wolnych.

Obecnie wszyscy chcą od nas czynu — chcą ujrzeć elementarne objawy życia, właściwe każdemu teraźniejszemu społeczeństwu i uważają, że nie czas bronić się tem, co było, a obiecywać, co będzie. Europa wymaga, aby jej dać i pokazać, co jest. Takie ujęcie ogólne jej stosunku do Polski tyczy się w szczególności naszego życia sportowego. To też z lękiem patrzymy w stronę P. K. I. O., oczekując wszczęcia przez tę instytucję już nie prac przygotowawczych, ale pracy z zakasanemi rękoma, prowadzonej dniem i nocą nad przygotowaniem polskiej ekspedycji sportowej na Olimpjadę w Paryżu. I oto okazuje się, że P. K. I. O. w obecnym stanie rzeczy nic zrobić nie może — nie ma funduszów. Nie można więc marzyć o jakiejkolwiek wielkiej, umiejętnie prowadzonej akcji, trzeba poprzestawać na mizernych usiłowaniach prywatnych jednostek, klubów i pozbawionych funduszy Związków. Skutek takiej pracy — wiadomy: brak rzetelnej, pewnej ogólnego celu pracy, dyletantyzm, prywata i wreszcie kompromitacja w oczach świata.

Jedyną radą na zapobieżenie tej katastrofie jest zdobycie przez P. K. I. O. odpowiednich funduszów. Doświadczenie roku 1920 wykazało, że w ostatniej chwili, kiedy już nóż na gardle, kiedy cała Europa ma na ustach wyraz „Olimpjada“, nawet same władze rządzące dochodzą do wniosku, że te „sportowania“ są czemś wielkiem w życiu obecnych społeczeństw, że są siłą, mogącą, co nie daj Boże, obalić jaki fotel ministerjalny i... pieniądze się znajdują. Niestety wtedy jest zapóźno. Wystarczają one na wyekwipowanie, podróż i koszty, związane z pobytem na miejscu ekspedycji... dyletantów. Dlatego też pieniądze muszą znaleść się zaraz. P. K. I. O. musi wytężyć wszystkie siły, aby wydostać je jak najspieszniej w sumie, odpowiadającej skromnym wymogom odpowiedniego przygotowania grupy sportowców. Należy jak najszybciej odbyć konferencje z prezydentem ministrów, z ministrami skarbu, zdrowia publicznego, spraw zagranicznych i opieki społecznej, odpowiednim materjałem rzeczowym przekonać o idei i znaczeniu pierwszego naszego udziału w Olimpjadzie wszechświatowej i pieniądze za wszelką cenę wydostać. W przeciwnym razie P. K. I. O. z powodzeniem może przestać egzystować. Nikt nie będzie miał wtedy zbytecznych złudzeń co do naszej kultury sportowej ani u nas, ani zagranicą. Będziemy siedzieć sobie na własnem izolowanem zewsząd podwórku, zadowalając się jedynem towarzystwem kraju Papuasów, bo i ci, zdaje się, poza Polską, nie będą reprezentowani na Olimpjadzie w Paryżu.

Akcję należy zacząć energicznie — całą parą. Na społeczeństwo nieuświadomione, często ignorujące sport i pozbawione obecnie pieniędzy, liczyć nie można. Koszt przygotowań do ekspedycji winien wzorem wszystkich państw europejskich wstawić do swego budżetu rząd.

Jeśli przypuścić, że pieniądze znajdą się za 2—3 miesiące, pozostanie do terminu Olimpjady 2 lata, w ciągu których trzeba nietylko wyszkolić i czegoś nauczyć, ale znaleść materjał ludzki, zdolny do osiągnięcia wyników zachodnio-europejskich.

Warszawa. *Z.*



Wycieczka S. N. Czarni do Sławska.
Zjazd.

Fot. W. Werste'n.

O wychowaniu.

Patrz Nr. 31—33, 2 (35) i 3 (36).

VI.

Mówiąc o wychowaniu czy to w domu, czy w szkole, na sali, czy na boisku, mówiąc dalej o sportach i grach sportowych, mówiłem zawsze o młodzieży — ale nigdy o młodzieży męskiej lub żeńskiej, bo rozumiałem zawsze młodzież wszystką.

Kobieta zrównaną została w ostatnich czasach w zupełności z mężczyzną, ma przystęp do wszelakich studjów i do każdego fachu, a zatem nie powinnaby się w niczem różnić od płci brzydszej.

I istotnie garnie się młodzież żeńska z zapałem do nauk i pilnością swoją może nawet dawać przykład brzydszej połowie rodu ludzkiego, pnie się przebojem na wyżyny naukowe i to się jej musi pochwalić.

Ale pomyślmy nad stroną fizyczną naszych kobiet, a przyjdziemy do przekonania, że kultura fizyczna jest u nich w najfatalniejszem zaniedbaniu. Na ćwiczeniach gimnastycznych bywają panie tylko wyjątkowo, a na boiskach prawie zupełnie się ich nie widzi.

Czy kobiecie mniej jest potrzebne zdrowie, aniżeli mężczyźnie? Zdaje mi się, że właśnie powinno być przeciwnie, bo z kobiety ma być żona, ma być matka, ma być zawiadowczyni gospodarstwa domowego, a do tego chyba także potrzeba zdrowia i zdrowie to jest jej o wiele jeszcze potrzebniejsze, aniżeli mężczyźnie. Tymczasem wychowanie naszych panienek urąga wszelkim zasadom hygieny. Chuchanie, strojenie, fortepian, taniec, to są ogólne cechy wychowania panienek; gimnastykę, zabawy ruchowe, zdrowy ruch na świeżem powietrzu, jaki dają rozliczne sporty, uważa się jako rzeczy niepotrzebne!

Zdaje mi się, że pragnieniem naszem jest wychować społeczeństwo na wskróś zdrowe. Przeznaczeniem człowieka jest praca i to w pocie czoła, o czem nas zresztą

poucza biblja. Wszakże do pierwszych ludzi, wypędzając ich z raju, wyrzekł Bóg: „Pracować będziecie w pocie czoła!“ Rozumiem przez to, że każdy człowiek musi wykonać codziennie tyle fizycznej pracy, by ta praca aż poty wywołała. My naogół pamiętamy tylko o tem, aby się dziecko uczyło, a zapominamy zupełnie, że ono ma także ciało, i że temu ciału należy się zupełnie takie samo wychowanie, jak umysłowi, a może nawet i większe. Powtarzam niejednokrotnie, iż wolę zdrowego łobuza, aniżeli przemądrego kalekę, bo pierwszy da sobie zawsze w życiu radę, podczas gdy drugi, jeśli nie znajdzie jakiejś podpory, to napewno zginie. Tak tedy wezwaćby należało rodziców i wychowawców, by o tem pamiętali, iż dziecku, które się godzinę uczy, trzeba dać potem zawsze przynajmniej godzinę lub dwie zdrowego ruchu na wolnem powietrzu. Dziecko, które czas swój spędza li na nauce, poprostu zabija się, a sami też rodzice i wychowawcy nie powinni na to pozwolić, jeżeli pragną dzieci zdrowo wychować.

Słyszy się często od młodej panienki: „nic mi przecie nie brakuje — na co mi jakiejś gimnastyki, czy sportów“. A my twierdzilibyśmy przecie, że brak jej siły, brak rzetelnego zdrowia. Może jej niby nic nie brakować cały rok, dwa lata, lub nawet więcej lat, ale nareszcie przyjdzie jakieś zaziębienie lub inne nieszczęście i — trzeba iść do łóżka i wzywać lekarza. Z jednej choroby przyjdzie wnet druga i — już po zdrowiu.

Właśnie w tej gimnastyce, w tych zabawach na wolnem powietrzu i w rozlicznych sportach leży podstawa rzetelnego zdrowia. W takim zdrowym ruchu nabiera ciało coraz większej tężyzny, wyrabiają się mięśnie i nerwy, płuca i serce, ciało robi się gibkiem, zręcznem, odpornem na wszelkie przeciwności, człowiek nabiera pewnej buty i pewności siebie, bo też rownocześnie kształcą się w wysokim stopniu jego władze umysłowe. Czy to wszystko miałoby być mniej potrzebnem kobiecie aniżeli mężczyźnie? Dlaczego kobieta nie miałaby być równie silną, zdrową i jędrną, jak mężczyzna? Wszakże ona ma tak samo i płuca i serce i mięśnie i nerwy, a od tężyzny tych organów zależy przecie zdrowie. Może być, że niejedna z pań, oddając się z zapałem ćwiczeniom fizycznym, zaniechałaby noszenia straszliwie wysokich korków, dzięki jędrności ciała obeszłaby się bez gorsetu, nie uciskałaby się tak dalece w pasie i możeby się koleżanki z ukosa na to patrzały, ale z pewnością poszłaby powoli i jedna i druga za dobrym przykładem.

Dziś za granicą uczestniczą już panie coraz liczniej na boiskach sportowych w lekkiej atletyce i rozmaitych grach sportowych, a i u nas chyba do tego samego dojść kiedyś musi. Czy nie lepiej — prędzej? Wszakże już i u nas w Poznaniu są żeńskie drużyny footballowe, we Francji i w Niemczech ogłaszane już bywają żeńskie rekordy w rozmaitych działach sportu, a u nas nie mieliśmy jeszcze szczęścia kobiety widzieć na sportowem boisku.

Chciejcie zrozumieć łaskawe panie, że sport jest drogą do rozwoju ciała i do zdrowia, że zatem wstępując na boisko — nie czynicie tego dla „sportu“, tylko dla zdrowia. Dalej pozbądźcie się wszelakiej, a niczem nieusprawiedliwionej „żenady“. Czy to miałoby być czemś zdrożnem, jeżelibyście wdziały spodeńki i pokazały nagie kolanka? Właśnie gimnastyka i sporty zrobią wasze ciało jędrnem i zdrowem, zaokrąglą wasze kształty i doprawdy miło będzie wówczas na waszą budowę popatrzeć. Jeżeli wam wolno patrzeć na budowę ciała płci brzydkiej, dlaczegożby mężczyźnie nie było wolno wzajemnie patrzeć na budowę waszą? A jeżeli dzięki ćwiczeniu osiągniecie w budowie ciała klasyczną piękność — to chyba z dumą będziecie mogły swoją piękność ciała światu pokazać.

Ale piękności ciała nie uzyskał jeszcze nikt graniem na fortepianie lub tańcem. Taniec może być doskonałem fizycznem ćwiczeniem na murawie boiska, nigdy jednak w dusznej i zapylonej sali, i zapewniamy, że taniec, jaki panie uprawiacie, przynosi dla zdrowia więcej szkody, jak pożytku.

Zatem zechciejcie panie przyjąć szczerą radę: zabierzcie się od najmłodszego wieku do gimnastyki, do zabaw ruchowych i do wszelakich sportów; doszedłszy do lat 14 czy 15, wstępujcie w szeregi młodzieży sportowej i pracujcie wspólnie w atletyce, w hockeyu, w palancie, w lawn tennisie, w baskett-ballu, a choćby i footballu, i wszelakich grach i zabawach, doskonalcie się w jeździe na nartach, na łyżwach, na kole, wiosłujcie, pływajcie i t. d., i t. d.

W bardzo krótkim czasie przyjdzie każda z pań, uprawiających chętnie fizyczną kulturę, do przekonania, że zaczyna nabierać i siły i zdrowia, a wówczas i świat się jej wyda piękniejszym i ludzie lepszymi, a rosnąc w zdrowiu i wesołości łatwo później znajdzie sobie towarzysza i zostanie zdrową żoną, matką i gospodynią.

Nie chcemy przez to twierdzić, aby nauka, czy fortepian, czy co innego miały ponosić uszczerbek, owszem — zostanie i na wszelką inną pracę dosyć czasu, ale przedewszystkiem musi się czas znaleść na fizyczną kulturę, bo w niej leży nasze zdrowie i nasza siła, a tego odradzająca się Polska przedewszystkiem potrzebuje.

Lwów. *K. Hemerling.*

Zimowe schroniska w Tatrach.

Wobec niezwykle doniosłego znaczenia, jakie dla rozwoju ruchu turystyczno-narciarskiego posiadają noclegowe schroniska w Tatrach, nie od rzeczy będzie podać do wiadomości szerszych kół sportowych garść szczegółów o stanie zaopatrzenia tychże w bieżącym sezonie.

1) Schronisko w Dolinie Chochołowskiej (u wylotu Doliny Starobociańskiej). Schronisko to, stanowiące własność Sekcji Narciarskiej Tow. Tatrz., ucierpiało w ostatnich latach niezmiernie wskutek ustawicznego włamywania się „turystów“ i górali i rozkradania w niem urządzenia wewnętrznego: koców, sienników, naczyń, a nawet drzwi i ram okiennych! W sezonie bieżącym usunięto ślady ostatniego zniszczenia, uszczelniono i obito ściany tekturą, urządzono wreszcie drugą, obszerną izbę schroniska, dzięki czemu pomieścić ono może obecnie do 25 osób. Przy pracach powyższych z nadzwyczaj ofiarną pomocą pospieszył Sekcji dowódca tatrzańskiego oddziału radjo-telegraficznego, por. Kajetanowicz. Schronisko posiada połączenie telefoniczne z Zakopanem i pozostaje pod opieką stałego wartownika. Dla narciarzy, wyprawiających się tutaj na dłuższy pobyt, ogromną wygodą jest możliwość dowozu sankami żywności i sprzętu do samego schroniska. Ciepłe i wygodne, otwierające dostęp do najwspanialszych terenów Tatr Zachodnich, cieszy się od początku sezonu ogromną frekwencją.

2) Schronisko na Hali Pysznej w Dolinie Kościeliskiej. Dwukrotnie w ubiegłym roku splądrowane, zostało przez Sekcję Narciarską ponownie w jesieni naprawione, uszczelnione i w nowe sienniki zaopatrzone. Wobec szczupłych rozmiarów izby noclegowej, mogącej pomieścić najwyżej 8—10 osób, Sekcja zamierza przystąpić w najbliższym czasie do rozbudowy schroniska przez urządzenie drugiej, znacznie obszerniejszej izby. Dojście do schroniska prowadzi przez Dolinę Kościeliską, przyczem sankami dojechać można do Hali Smytniej, skąd pozostaje jeszcze około 1—1½ godziny marszu na nartach za znakami czrwonemi. Nar-

ciarze, nie znający jeszcze tej ostatniej części drogi, winni przebyć ją w dzień, w nocy bowiem nietrudno o zbłądzenie w lesie.

W dolnej części Doliny Kościeliskiej otwarta jest znana restauracja, zaznaczyć jednak należy, że ceny napojów i jedzenia w niej są wygórowane.

3) Schronisko Tatrz. Tow. Narciarzy na Kalatówkach jest obecnie znowu czynne i stale zagospodarowane. Można w niem otrzymać nocleg, a nawet całodzienne utrzymanie. Ceny jedzenia i napoi są bardzo niskie. Żałować jednak należy, że tak piękne i obszerne schronisko marnuje się na jednej z polan, która wprawdzie dawniej rozbrzmiewała rozgwarem narciarskim podczas kursów i zawodów, dzisiaj jednak leży na uboczu od najbardziej uczęszczanych szlaków wycieczkowych. Przeniesienie schroniska na inne miejsce lub — podobno planowane przez towarzystwo — zniesienie do Zakopanego, byłoby najwłaściwszym dla niego środkiem ratunku.

4) Na Hali Gąsienicowej, stanowiącej klucz do szeregu wycieczek narciarskich i skalnych w polskich Tatrach Wysokich, zarządza Sekcja Narciarska T. T. dwoma schroniskami: starszem, oraz nowo przez Oddział Warszawski T. T. zbudowanem, prowizorycznem schroniskiem. Oba posiadają kuchenki, sienniki i drzewo opałowe. Niedawno wytrasowaną drogą na Psią Trawkę i Dol. Suchej Wody wywieźć można pożywienie aż na Halę.

5) Schronisko Tow. Tatrz. w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. W zimie trudno dostępnego i stąd jedynie przez wytrawnych narciarzy odwiedzanego schroniska tego nie zdołała Sekcja N. T. T. zaopatrzyć w drzewo z powodu niespodziewanie wczesnych opadów śnieżnych i braku robotnika. Doświadczeni turyści mogą w niem bez biedy nocować, w pobliżu bowiem nietrudno o kosówkę na opał. Najłatwiejszy dostęp do schroniska prowadzi od Wodogrzmotów Mickiewicza dnem Dol. Roztoki, wymaga jednak ostrożności z powodu lawiniastych zboczy jaru.

6) Schronisko T. T. im. Pola w Roztoce posiada w jesieni u. r. zbudowany piec kuchenny, na zimę jednak nie jest jeszcze należycie zaopatrzone. Zaznaczyć należy, że nocleg można otrzymać tuż powyżej, w domu dróżnika przy Wodogrzmotach Mickiewicza, dokąd droga gościńcem jest przetorowana.

7) Schronisko T. T. przy Morskiem Oku jest stale przez cały rok otwarte, szkoda tylko, że najokazalsza budowla schroniskowa w Tatrach jest na zimowych gości nader prymitywnie przygotowaną. Kilka pokoi na piętrze posiada piece żelazne, pojedyncze jednak okna i podłogi oraz przewiewne ściany nie pozwalają na osiągnięcie temperatury, jakąby chętnie zmarznięty turysta widział. W schronisku utrzymać można napoje i skromny pokarm (mięsa brak!); końmi dojeżdża się tylko do Wodogrzmotów, skąd ostatnie 6 km. szosy przejść trzeba pieszo wzgl. na nartach.

Klucze do powyżej wymienionych schronisk — o ile nie mają stałych gospodarzy — otrzymać można za złożeniem kaucji u woźnej „Dworca Tatrzańskiego“ w Zakopanem.

Na zakończenie kilka jeszcze uwag dla korzystających ze schronisk zimowych.

Wandalizm, na jaki narażone są niezagospodarowane schroniska tatrzańskie ze strony turystów i ludności miejscowej, nie da się wręcz opisać; poprostu niema pory roku, aby któreś ze schronisk nie padło ofiarą ich niszczycielskich zapędów. Jedynie też wzgląd na konieczność schronisk dla ruchu wycieczkowego, zwłaszcza w okresie zimowym, skłania towarzystwa do ciągłych, olbrzymich wysiłków finansowych na ich zaopatrzenie i utrzymanie. Korzystający z nich winni tedy pamiętać, że z ich strony należy się schroniskom jak największe poszanowanie, jak najtroskliwsza opieka, i że wszelkie, drobne nawet uszkodzenia obowiązani są natychmiast po powrocie zgłosić i szkodę wyrównać. Klucze do schronisk otrzymać może każdy, włamania więc nie są niczem usprawiedliwione i świadczą tylko o smutnym poziomie kulturalnym naszych turystów. Wobec wysokiego kosztu i trudności przygotowania drzewa opało-



Wycieczka S. N. Czarni do Sławska.
Grupa uczestników.
Fot. W. Werstein.

wego, nocujący muszą obchodzić się z niem jak najoszczędniej, pamiętając, że niskie opłaty za nocleg nawet w części nie pokrywają deficytu, który schroniska za czas zimowy przynoszą. Ze rąbanie na opał ław, stołów, desek i t. p. — jak się to niestety często zdarza — jest dowodem zdziczenia i barbarzyństwa, nie trzeba chyba dodawać. Przy opuszczeniu schroniska należy doprowadzić je do zupełnego porządku i czystości, wodę z naczyń powylewać, śmieci spalić, ogień zagasić*), drzwi i okna szczelnie na sztaby pozamykać. O ile spotka się w schronisku kilka partyj, wszyscy winni okazywać sobie wzajemną życzliwość i ustępliwość, a nie patrzeć na siebie z podełba i półdziko (już to polacy nie odznaczają się w górach zbytkiem uprzejmości!) Wszakże te noce, spędzone w schronisku w harmonji i radosnej pogodzie, to jedne z najpiękniejszych chwil życia narciarzy-turystów! Po powrocie z wycieczki klucze należy natychmiast zwrócić i opłaty noclegowe za wszystkich uczestników sumiennie uiścić. *M. Ś.*

NARCIARSTWO.

Przed międzynarodowemi zawodami narciarskiemi.

I.

W niedługim już czasie, bo do połowy mniejwięcej lutego, powinny być odpowiednio przygotowane zawody międzynarodowe w Zakopanem. Zadanie to bynajmniej nie jest łatwem, gdy się zważy, że jest to nasz pierwszy występ tego rodzaju, który pod każdym względem udać się powinien, jeżeli naprawdę pragniemy zainteresować naszym sportem i terenami zagranicznych jeźdźców i raz wreszcie wysunąć się na arenę międzynarodową.

Zawody odbędą się więc, według zarządzenia Polskiego Związku Narciarskiego, w Zakopanem w dniach 11, 12 i 13 lutego bieżącego roku. Organizacja zawo-

*) Jedynie wskutek nieostrożności turystów spłonęło przed kilkunastu laty piękne schronisko w Dolinie Niewcyrki w Tatrach.

dów została powierzoną Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem i Sekcji Narciarskiej krakowskiego A. Z. S.; obie te organizacje przyjęły już na siebie ten odpowiedzialny obowiązek i przystąpiły do prac przygotowawczych. P. Z. N. ze swej strony rozesłał szereg zaproszeń do zagranicznych związków narciarskich, a dochodzące nas prywatne wiadomości stwierdzają, że zaproszenia te nie przebrzmią bez echa. Tak n. p. niedawno Związki: szwedzki i norweski zwracały się do Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego z zapytaniami o tereny narciarskie, stosunki i poziom sportu w Polsce i t. d.

Należy się więc spodziewać licznego przybycia przedstawicieli sportu zagranicznego, którym powinno się na czas ich krótkiego pobytu stworzyć warunki jak najbardziej miłe, by mogli do ojczyzny swej zawieźć dobre wspomnienia i zapewnić nam na przyszłość stały i żywy kontakt z wielkimi ośrodkami sportu.

Z drugiej jednak strony należy zwrócić także baczną uwagę na to, by nasz rodzimy sport w porównaniu z zagranicznym przedstawił się w formie pożądanej, czyli mówiąc poprostu, musimy starać się, by wyszedł on z tego groźnego spotkania jak najbardziej obronną ręką.

Pomijając więc stronę organizacyjną i reprezentacyjną zawodów, którą zapewne odpowiednie komitety potrafią postawić na właściwej stopie, przypatrzmy się choć pobieżnie warunkom najważniejszych biegów i popróbujmy wywnioskować pewne nieodzowne dane dla osądzenia naszych szans.

Program zawodów, dotychczas jeszcze niezupełnie ustalony, zawierać będzie najprawdopodobniej: bieg i skoki seniorów, tudzież bieg i skoki juniorów. Uważam, że w programie zawodów międzynarodowych znaleźć powinien się także bieg rozstawny (sztafeta), bieg pod względem sportowym pierwszorzędny, a mający może wyjątkowe znaczenie, jako pewien czynnik rywalizacji narodów przez współzawodnictwo drużyn poniekąd reprezentacyjnych. Jest możliwem, że komitet zawodów, rozporządzając trzema dniami, weźmie i ten projekt w rozwagę.

Do wszystkich czterech, ewentualnie pięciu konkurencyj Polska wystąpi, a wystąpić powinna bardzo licznie. Nie powinno być żadnych obaw, żadnej fałszywej skromności; narciarze polscy — a długi jest przecież szereg tych najlepszych — stanąć powinni na starcie masowo. Liczny start, to dowód żywotności i zainteresowania, a to przynajmniej musimy wykazać. Nie zdobędziemy się zapewne na setki zawodników, jak to bardzo często zdarza się zagranicą, ale kilkudziesięciu startujących być powinno. Do biegu głównego polskie towarzystwa narciarskie, nawet po skrupulatnem kwalifikowaniu, mogą wystawić łącznie 30—40 zawodników, przedstawiających już pewną klasę. Znajdzie się pomiędzy nimi napewno dziesiątka takich, którzy potrafią być groźnymi. To samo dotyczy biegu juniorów i ewentualnie sztafety.

Gorzej przedstawia się konkurencja w skokach. Przedewszystkiem skoki są u nas uprawiane od niedawnego czasu, a od kilku lat zaledwie włączone w program naszych zawodów. Nie było więc dotychczas poprostu czasu na przygotowanie materjału skoczków, którzyby mogli stawić czoło mistrzom zagranicznym. Pozatem nasza największa skocznia w Polsce, skocznia Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego, jest typem średniej skoczni zagranicznej, która być może nie przedstawi zagranicznym skoczkom większych trudności, podczas gdy naszym stawia poniekąd znaczne wymagania. Pomijając zresztą samą skocznię, której wielkość i tak nie odgrywa roli (na znanej skoczni w Holmenkolen skoki nie są znacznie dłuższe od skoków na skoczni w Jaworzynce), liczba polskich skoczków, mogących startować, jest znikomą. Można ich poprostu policzyć na palcach.

Tak więc obliczając nasze siły widzimy, że do biegów seniorów, juniorów i sztafety powinniśmy rozporządzać siłami, jak na nasze stosunki poważnemi, zwłaszcza że towarzystwa narciarskie w dobrze zrozumiałym interesie przyszłości naszego narciarstwa winny międzynarodowe zawody licznie obesłać. W konkurencji skoków seniorów zdobyć się możemy na dziesięciu zawodników, do skoków zaś juniorów możemy wystawić zawodników kilkunastu.



Z biegu seniorów na zawodach narciarskich w Bielsku.
Bieg A. Rozmusa.
Fot. T. Cyprian.

Po tym pobieżnym przeglądzie liczebności naszych sił zastanowimy się pokrótce nad ich jakością i nad naszemi szansami. Zaczniemy od biegów.

Poważne biegi narciarskie, a więc biegi długie, jak seniorów, juniorów czy też rozstawne, podzielić można na dwa typy. A więc przedewszystkiem biegi płaskie, długie t. z. „Langlauf", i biegi o charakterze wysokogórskim, zjazdowym. Pierwszy rodzaj biegów stawia wybitne wymagania zawodnikom, przedewszystkiem co do ich treningu i wytrzymałości; bieg taki zwyczajnie nie obfituje w strome, trudne zjazdy, natomiast rozciąga się na dziesiątki kilometrów w terenie falistym, w dużej swej części prowadzi po równem i w znacznej pod górę. W biegu takim sama jazda na nartach nie ma tak poważnego znaczenia, jak lekkoatletyczne przygotowanie i technika samego biegu. Celują zaś w tych biegach przedewszystkiem Norwedzy, Finlandczycy i mieszkańcy tych krajów, które nie mają gór wysokich. Rezultaty osiągane posiadają zastanawiającą wielkość, nie dziwną zresztą wobec masowego i od wieków prawie uprawianego tego rodzaju biegania.

Drugi rodzaj biegów, uprawiany przedewszystkiem w Alpach, a głównie właśnie u nas w Polsce, prowadzi zwyczajnie w terenie stromym i stawia wybitne wymagania dla techniki jazdy na nartach. Stromy a śmiało wykonany zjazd, pokonywanie trudności terenowych, strome podejścia cechują ten rodzaj biegów i nadają mu specjalny charakter żywego tempa.

O tych dwóch rodzajach pisaliśmy dlatego, ponieważ przy wyborze biegów, względnie wylosowaniu ich tras, komitet, urządzający zawody międzynarodowe, musi się zdecydować na typ biegu, którüby przedsta-

wiał pożądane czynniki sportowe. Pozostać przy jednym tylko typie będzie zdaje się niemożliwem, ponieważ z góry to przyznać zdaje się trzeba, że o ile biegi byłyby o charakterze płaskim, nasi zawodnicy mogliby być prawie bezbronnymi. Urządzenie natomiast t. z. popularnie biegu tatrzańskiego napewno byłoby z entuzjazmem przyjęte przez naszych narciarzy; niestety i to zdaje się będzie trudnem do przeprowadzenia z tego powodu, że znaczna część zagranicznych jeźdźców może w tem dopatrywać się pewnego rodzaju forytowania własnych naszych zawodników, będących w znanym sobie terenie i rodzaju biegu dość groźnymi.

Dlatego też najbardziej celowem będzie zdaje się wybranie drogi pośredniej, a więc poddanie pod losowanie takich tras, które jednoczyłyby charaktery obu rodzajów wyżej wspomnianych.

W najbliższej tatrzańskiej okolicy Zakopanego można tego rodzaju trasy z pewną trudnością znaleźć, zwłaszcza że można prawie każdy bieg odpowiednio przedłużyć w terenie pagórkowatym, u stóp Tatr leżącym, a więc nadać mu też i pierwiastek biegu płaskiego. Dla przykładu można wymienić kilka następujących tras:

1) Z Beskidu lub Kasprowego—Sucha Przełęcz—Kocioł—Grzęda — wokół Stawków Gąsienicowych — pod Mały Kościelec — Schronisko — Karczmisko — pod Kopę Magóry—Kopa Królowa—Olczyska—Jaszczurówka—pod reglami—pod Nosalem—Bystre—Koziniec—Antołówka—meta. (Bieg około 13—14 km, podejście ze schroniska do startu 1 1/4 godz.).

2) Ze żlebu Krzyżnego—Pańszczyca - Ramię Żółtej Turni—pod Mały Kościelec — i zakończenie jak w trasie I. (Bieg około 16—17 km, podejście do startu 3 godziny).

3) Z pod Mylnej przełęczy — wokół Stawków Gąsienicowych—pod grzędę Beskidu—Suchą Wodą do Schroniska, skąd zakończenie jak w trasie I. (11—12 km, podejście 1 godz.).

Projektów więc tras może być kilka i z góry przyznać to trzeba, że każdy ma swe złe i dobre strony. Najwięcej jednakże dobrych warunków skupia w sobie projekt Nr 1. Podobnie możnaby znaleźć dużą ilość projektów biegu juniorów, rozstawnego, (ten ostatni jednak utrudniony z powodu braku odpowiednio zaopatrzonych etapów).

Przypuszczać należy, że jeźdźcy nasi rozpoczną obecnie regularny trening w biegach, zwłaszcza po równem. Pozostaje jeszcze trzy tygodnie czasu, który powinien być obrócony na dobry trening i przygotowanie. W najbliższym czasie odbędzie się szereg zawodów czy w Bielsku, Lwowie, Sławsku lub Zakopanem, na których już bardzo prędko będziemy mogli zorjentować się w naszych siłach, o ile zaszły jakieś zmiany z lat zeszłych.

(C. d. n.).

Kraków, styczeń. *S. F.*

FELJETON.

Tadeusz Cyprian.

Kurs narciarski A. Z. S. w Zakopanem.

Każda ekspedycja narciarska do Zakopanego zaczyna się na dworcu kolejowym w Krakowie, z czego jednak nie wynika, by tam zaczynał się i jej opis. Wobec tego przenoszę mych czytelników odrazu do schroniska im. ks. Stolarczyka w Zakopanem, gdzie cała nasza paczka stanęła obozem.

W planie był pięciodniowy kurs narciarski dla wprawnych i początkujących, oraz ukoronowanie nauki wspólną wycieczką.

Zjechała się olbrzymia banda, ogółem około 80 osób; moc nowicjuszów i nowicjuszek, oraz cały „rdzeń“ AZS'u w postaci licznej paczki wyjadaczy wioślarsko-narciarskich. Każdy z tych gości taskał ze sobą jakieś nieprawdopodobnie stare i „styrane“ narciska, jakieś niebywałej postaci kijki, przedziwne ubrania, niesłychane przyrządy w plecakach, słowem ekwipunek zgoła niepospolity.

Nowicjusze albo przywozili ze sobą narty, albo dostawali je na miejscu od AZS'u; w tym ostatnim wypadku oglądali je z nieufnością i niezdecydowaniem, nie mogąc jakoś pogodzić się z koniecznością powierzenia tym „deskom“ swego cennego żywota.

W dużej sali schroniska oddzielono rozwieszonemi prześcieradłami jeden kąt i kwatera dla pań była gotowa.

Tymczasem bractwo wypakowywało bezdenne plecaki — na horyzoncie pojawiały się stosy mięsiwa, chleba, „beans'ów“ czyli fasoli w puszkach, olbrzymie maszynki spirytusowe, flaszki o tajemniczym, a wielce obiecującym wyglądzie, koce, buty, „Marsöl“ do skór, rzemienie, ubrania, „śpiwory“, słowem, tysiączny bałagan.

Wreszcie wszystko było rozkwaterowane, ułożone na siennikach, rzeczy w porządku, więc bogi snu zawinęły do sali, by czuwać nad ciszą domową aż do szóstej rano, t. j. do przyjazdu drugiej partji azetesów.

Z hukiem i krzykiem wpadła rano ta banda, budząc cały obóz; z kąta podniosły się protesty pań, na co barbarzyńcy odpowiedzieli chóralnem, radosnem wyciem, ujrzawszy praktyczne, a skromne urządzenie domowe. W mig zaanektowano wszystkie wolne miejsca, rozlokowano się jak się dało, poczem „sztab“ kursu zapowiedział na 10 tą zbiórkę wszystkich uczestników pod pomnikiem Chałubińskiego.

Tak zaczął się kurs.

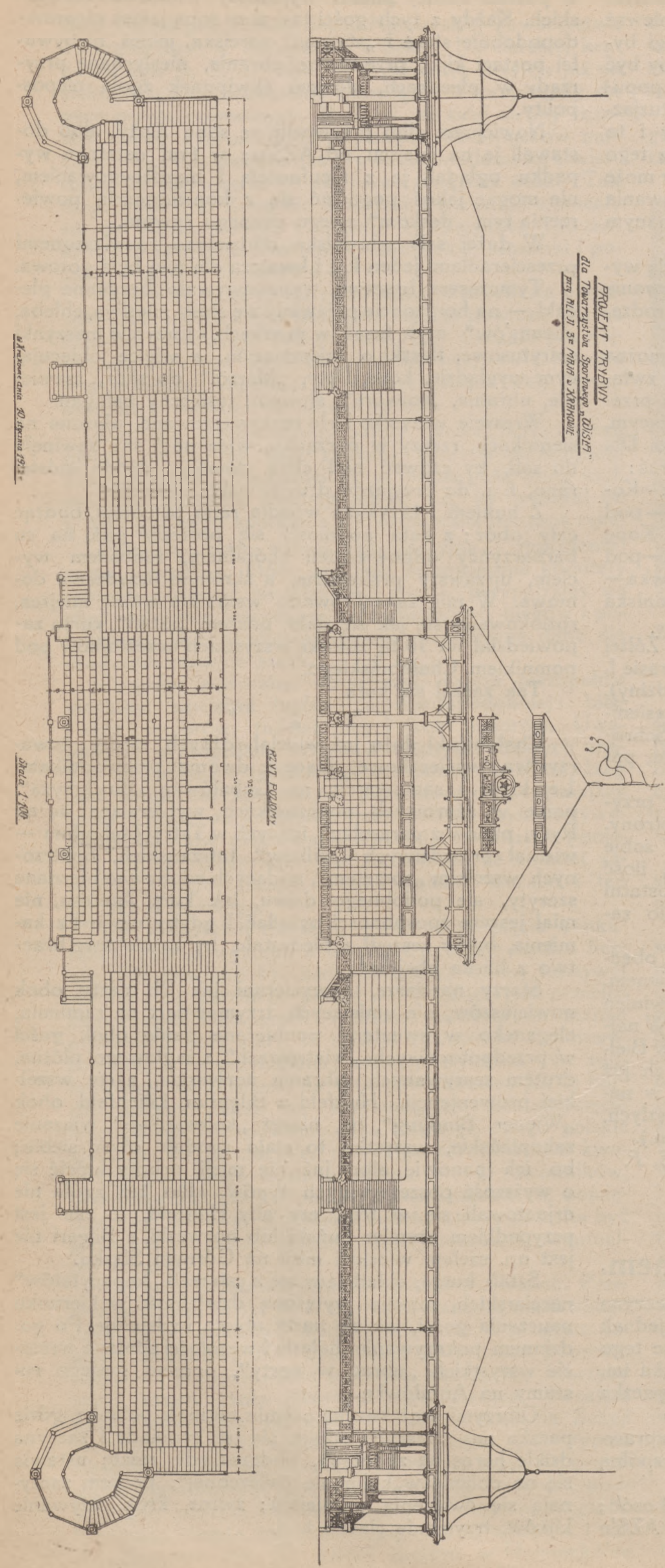
* * *

Chałubiński dużo już widział różnych rzeczy; towarzystwa wycieczkowe, idące z dwoma przewodnikami 1-ej klasy i samowarem na Gubałówkę „do krzyża“, panie w ażurowych pończoszkach, wybierające się na Rysy, panów z parasolami, idących w Tatry Zachodnie — widział prawdziwych „wilków“ tatrzańskich, opatrzonych wszelkim „sprzętem“, a idących zdobywać nieznane szczyty, ale podobnego dziwu, jak kurs Azetesu, nie miał jeszcze sposobności oglądać I gdyby nie był z kamienia, byłby zeszedł z piedestału, by to ciekawe bractwo z bliska obejrzeć.

Starzy narciarze, powycierani jak ich narty, obok nowicjuszów, nie umiejących trzymać nart na ramieniu, elegancko w sweaterki poubierane panie obok gości w przedpotopowych „wiatrówach“ z żaglowego płótna, drutem zeszywanych, ubrania norweskie, narty wszelkiej prowenjencji... Huitfeld z Bilgerim, Lilienfeld obok „Wiener Bindung“, ba, nawet „kaloszkowe“ wiązanie zakopiańskie, wszystko to stało zgodnie obok siebie; bo ich panowie albo już nie mieli ochoty kłócić się o wyższość poszczególnych typów, albo też zgoła nie orjentowali się w tem, czy aby Huitfeld, to nie jest przypadkiem premier duński lub norweski, a Bilgeri nie jest np. szefem włoskiej misji na Górnym Śląsku.

Sztab kursu, składający się z czterech „kapacytetów“ narciarskich, rozwijał wytężoną działalność w kierunku nauczenia gości, jak się narty ubiera i zdejmuje. Po godzinnem pokazywaniu, hałasie i wesołości zdołano wreszcie wszystkich „ubrać w narty“, poczem gęsiego ruszamy na Antałówkę.

Olbrzymi wąż zwolna pełznie na małą polankę, gdzie paczka nas starszych odbija się od gromady i zaczyna dzikie harce na zboczach, podczas gdy resztę ustawia się na polanie w „kolumnie ćwiczebnej“, poczem zaczynają się ćwiczenia w miejscu; zwrot, krok, używanie kijków, trzymanie ciała i t. d.



Cały kurs tworzy wreszcie olbrzymi „cyrk", ucząc się chodzić po równem: w środku koła sztab „tresuje", aż do zupełnego ochrypnięcia, całe to towarzystwo.

Wreszcie wszyscy dają sobie o tyle radę z nartami, że instruktorzy lokują cały kurs na łagodnem zboczu i zaczyna się komedja zjazdu. Po paru minutach tej zabawy stok wygląda jak po bombardowaniu artyleryjskiem; dziura koło dziury, a jedna większa od drugiej.

Ktoś stoi na górze i krzyczy, by mu zrobiono miejsce na zjazd, co słusznie motywuje: „bo ja nie wiem jeszcze, gdzie zajadę". I rzeczywiście nie wiedział, gdzie go los zaniesie, bo jeszcze nie skończył wołać, a już leży w dużej dziurze na środku stoku.

„Najmniejsza z narciarek", które to miano dostała jedna, o ile wytrawna, o tyle mała„ Azetesica", zjeżdżając z olbrzymim zapałem, wpada w wybitą przez dwumetrowego chłopa dziurę; widać tylko końce nart i szczyt czapki norweskiej. Ktoś proponuje przyniesienie drabiny.

Okropnie jest komiczny widok gromady ludzi, uczących się zjeżdżać na nartach ze stoku. Oto taki nowicjusz rusza z góry, wytężając wszystkie siły, by zgrabnie zjechać na dół. Ale narty idą szybciej niż on za niemi może nadążyć, więc już po paru metrach jazdy przybiera pozycję dziwnie wygiętą w tył i widać, że jedzie już tylko dzięki sile bezwładności i lada chwila wybije dziurę w śniegu. Ręce wykonują dziwne ewolucje; co chwilę nagły ruch oznajmia, że któraś narta pomknęła nieco szybciej na dół. Potem pozycja ciała staje się niemożliwa do pomyślenia: wygięta pod 45^0 w tył, nogi się rozkraczają, wreszcie mały zduszony huk i olbrzymi obłok śnieżny zakrywa wszystko. Gdy opadnie, narciarz leży; narty tak mu się poplątały z kijami i rękami, że nie jest w stanie się zorjentować, co gdzie należy. Wstawanie trwa długą chwilę i urozmaicone jest zwykle potokiem wymowy, niezbyt nadającej się do powtórzenia drukiem. Ale każdy pociesza się znaną sentencją chińską:

Pierwszy krok i pierwszy guz
W jednym idą rzędzie,
W tych warunkach każdy rósł;
Pierwszy krok i pierwszy guz...

Tembardziej na nartach.

Kierownik kursu z dużą laską zamiast kijków pędzi do każdego, zjeżdżającego „dzikim stylem", by go „zastrzelić", jak się odgraża. Zabawa kwitnie więc w najlepsze.

Po pauzie i odpoczynku cały kurs formuje się w nigdy się niekończący ogon i rusza na przeciwległe zbocza Antałówki, gdzie następuje podział kursu na trzy części: nowicjuszów, wprawnych oraz „starszych". Ponadto jeden ze „starszych" dostaje ciągle dopływający „narybek" do nauki początkowej.

Już podzielone kursy zaczynają naukę na serjo. Podczas gdy na niższym kwitnie trening w zjeżdżaniu bez kończenia każdego zjazdu efektownym „siadem", na najwyższym trenuje się zjazdy oporem w „klasycznej" pozycji, ładne pługi i początki „dosuwanej" christianji. Potem coś nie coś z „gymkhany" (gry zręczności), a mianowicie przejeżdżanie pod bramką z kijków, potem pod kilkoma bramkami w różnych pozycjach ciała.

Wreszcie sztab uznaje, że byłoby wskazane zakończyć tak pięknie rozpoczęty dzień i na nagły alarm podrywa się kurs „starszych“ jak stado ptaków i zjeżdża małym „szusem“ w kierunku gościńca. Za nami sypie reszta i to nietylko „sypie“, ale — i to jeszcze energiczniej — „sypie się“.

W schronisku robi się gwarno. Zaczynamy urzędować; w jednej ręce but, który smaruje się „marsölem“, w drugiej kwitarjusz do wpisywania nowych adeptów; jednem okiem zerka się do maszynki spirytusowej, na której gotują się ,,beans“, czyli fasola, drugie utkwione w marki, które nowy aspirant sztuki narciarskiej ,,buli“ za drogocenną naukę. Gdy ,,beans“ zaczynają kipieć, odsyła się do djabła cały ogonek czekających i z nieprawdopodobnym pośpiechem konsumuje ten wytworny fabrykat kraju Wilsona.

Wieczór zastaje wszystkich prawie u Kasprowicza, gdzie kipi rozmowa, nie oszczędzająca nikogo i niczego z wypadków dnia. Ilości zaś skonsumowanych artykułów powodują niejaką ociężałość generalną, której daje się upust, kładąc się pokotem spać. I tylko dowcipy buchają tu i tam jak szmermele, poczem i to cichnie, a anioł snu opanowuje niepodzielnie teren, pięknie ugarnirowany suszącymi się butami. (C. d. n).

Zawody narciarskie w Bielsku.

W niedzielę d. 22 stycznia odbyły się w Bielsku na blizkiej miastu Magórce (Josefsberg) ogólne zawody w biegach i skokach na nartach. Zawody te urządził i przygotował Oddział dla sportów zimowych bielskiego Beskidenvereinu, a więc towarzystwo, mające wśród polskich sfer narciarskich ustaloną sławę znakomitego gospodarza i organizatora. Przy sposobności ostatnich zawodów mieliśmy znowu możność stwierdzenia wzorowej organizacji zawodów i przyjęcia zawodników, tudzież sprawności sportowej jego członków.

Zawody te, zdawna przygotowywane, wzbudziły żywe zainteresowanie w innych pobliskich towarzystwach narciarskich, tak, że udział zawodników był znaczny, konkurencja sportowa bardzo zajmująca, a poziom sportowy zawodów wyjątkowo wysoki. Dość powiedzieć, że prócz miejscowych zawodników zjawili się na starcie narciarze z zakopiańskiej Sekcji Towarzystwa Tatrzańskiego i krakowskiego A. Z. S. w pokaźnej ilości. Zawody stały się więc niejako przeglądem sił zachodniej Małopolski, gdyż na starcie brakło tylko niestety zawodników lwowskich, którzy z powodu znacznego oddalenia zawodów nie obesłali.

Warunki śnieżne, wśród których zawody się odbywały, były mierne, gdyż na śniegu leżała warstwa „łamiącej się szreni“, utrudniająca niezwykle jazdę, a nieraz czyniąca ją niebezpieczną.

Program zawodów obejmował: 1) konkurs w skokach, 2) bieg seniorów, 3) bieg juniorów.

I. Konkurs w skokach odbył się na skoczni na Magórce, dobrze przygotowanej i zezwalającej na oddanie prawidłowego skoku; szkoda tylko, że kierownictwo zawodów nie zezwoliło na dłuższy, możliwy zresztą rozbieg, gdyż skoki były za krótkie. Chociaż bowiem długość skoku nie odgrywa wydatniejszej roli, niemniej jednakże skoki 11- i 12-metrowe, jakie oddano, były wśród tych skoczków i na tej skoczni cokolwiek za skromne, zwłaszcza że skoczyć można było przy dłuższym rozbiegu do 20 metrów, jak zresztą przekonaliśmy się na skoku (poza konkursem) p. A. Rozmusa.

Wyniki konkursu były następujące:

1) Krzeptowski Andrzej z S. N. T. T. w Zakopanem; 3 skoki ustane 11·50, 12·60 i 11·50 m.

2) König M. z Oddziału sportów zimowych „Beskidverein“ Bielsko; 3 skoki ustane 10, 9 i 12 m.

3) Rozmus Aleksander z S. N. T. T. w Zakopanem; 1 skok ustany 13·80 m., 2 skoki z upadkiem 13·20 i 14·40 m. — Startowało 7.

Zdobywca pierwszego miejsca w konkursie odznacza się poprawnością formy i znaczną już pewnością i rutyną. Braki, które bez wątpienia jeszcze istnieją, powinny być przez niego usunięte racjonalnym treningiem, gdyż na skoczni większej, a zwłaszcza bardziej powietrznej, napewno silniej wystąpią. Pan Krzeptowski jest dobrym materjałem na dobrego skoczka, otwarcie jednak przyznać trzeba, że nie jest jeszcze lepszym od obu pobitych przez siebie konkurentów.

P. König jest skoczkiem o pewnej zdecydowanej już klasie, najprawdopodobniej jednak zakończonej już u niego. W skokach odznacza się lekkością i sprężystością odbicia, postawę jego znaleźliśmy niezwykle poprawną i elegancką, lądowanie jednak jest niepewne, a w każdym razie za sztywne.

P. Rozmus Aleksander jest zawodnikiem, o którym najwięcejby można powiedzieć. Uważamy go w każdym razie za jednego z najlepszych naszych skoczków, a choć wynik niedzielny nie był bynajmniej wyrazem tego zapatrywania, stwierdzić można, że p. Rozmus jest to „talent“, który powinien bardzo racjonalnie i dobrą szkołą trenować, jeżeli nie chce pozostać tylko „talentem“. Oczywiście mówię to w odniesieniu do wymagań spotkań międzynarodowych, gdzie wymagania klasy są bardzo wysokie.

II. Bieg juniorów zgromadził na starcie bardzo pokaźną jak na nasze stosunki liczbę 26 zawodników. Znakomicie wytyczona trasa biegu nosiła charakter t. zw. „langlaufu“ i mierzyła około 8 km., wymagając znacznego treningu i wytrzymałości. Wyniki biegu były następujące:

1) Krzeptowski Andrzej z S. N. T. T. w Zakopanem; czas 17 min. 43 sek.

2) Handel B. z Oddziału sport. zim. Beskidvereinu w Bielsku; 22 min. 4 sek.

3) Krzeptowski Adam z S. N. krak. A. Z. S.; 22 min. 20 sek.

4) Daszyński Stefan z S. N. krak. A. Z. S.; 22 min. 52 1/5 sek.

5) Szaroch Karol z S. N. krak. A. Z. S.: 23 min. 10 sek.

Klasa startujących juniorów była bardzo niejednolitą. O ile bowiem Krzeptowski Andrzej przebiegł trasę w niezwykłej jak na juniorów formie i czasie, o tyle czterej następni przedstawiali klasę dobrych juniorów; pozostali nie rozporządzali jednak dostateczną techniką biegu, formą i treningiem. Pocieszającym był objaw licznego startu, świadczący o niezwykłem zainteresowaniu sportowem i wyrabianiu się naszych młodych sił, zadatku na przyszłość.

III. Bieg seniorów, długości około 12 1/2 km., przedstawiał najbardziej zajmującą konkurencję sportową dnia. Startowało 12 zawodników.

Wyniki biegu były następujące:

1) Mückenbrunn Henryk z S. N. T. T. w Zakopanem; czas 34 min. 50 sek.

2) Aschenbrenner B. z Oddziału sport. zim. Beskidverein w Bielsku; 35 min. 50 sek.

3) Rozmus Aleksander z S. N. T. T. w Zakopanem; 36 min. 15 sek.

4) Zubek Franciszek z S. N. T. T. w Zakopanem.

5) Bujak Józef (brat znanego mistrza) z S. N. T. T. w Zakopanem.

Wyniki tego biegu były naogół znaczną niespodzianką. Zwycięzca przedstawia niewątpliwie doskonałą klasę jeźdźca wyścigowego, miał jednak do pokonania wyjątkowo silną konkurencję. Zawodnikowi temu wróżyć można, głównie z powodu jego młodego wieku, piękną przyszłość sportową, obecny jednak wynik nie jest bynajmniej miarodajnym. Stwierdziliśmy raz jeszcze przy sposobności tego biegu, że nasza klasa seniorów przedstawia typ zwarty, gdyż są oni zawsze dla siebie niezwykle groźni, a różnice pomiędzy nimi minimalne, zależne tylko od „dnia“ i „poczucia się“ zawodnika. Zauważyliśmy na jednym z odcinków biegu u wszystkich zawodników piękną formę i dużą rutynę biegu po płaskiem, warunek nieodzowny dla dobrych wyścigowców (do niedawna jeszcze przedstawiający znaczną lukę). A chociaż na bielskich zawodach nie mieliśmy przed sobą pełnej polskiej klasy seniorów, to jednak z tego urywkowego przeglądu można wyciągnąć względnie pocieszające horoskopy dla naszego spotkania międzynarodowego, urządzanego przez Polski Związek Narciarski d. 12 i 13 lutego b. r., do którego polskie narciarstwo przywiązuje należytą wagę i zainteresowanie.

Po zawodach odbyło się w salach Grand hotelu rozdanie nagród. Przewodniczący bielskiego towarzystwa, p. Kroczek, podniósł fakt zbliżenia sportowego i nawiązania żywych stosunków i wyraził podziękowanie przedstawicielom obcych towarzystw za liczne przybycie. W odpowiedzi przemówił wiceprezes P. Z. N., p. dr. B. Macudziński.

Zawody pozostawiły po sobie niezwykle dodatnie wrażenie, głównie z powodu wzorowej wprost organizacji, gościnności gospodarzy i dzięki wysokiemu poziomowi sportowemu. Oceniamy w zupełności cały ogrom pracy i nakładów bielskiego towarzystwa, które organizację tych zawodów zapisać może na karb swych zwykłych zresztą w tej mierze sukcesów.

Kraków, 23 stycznia. *S. F.*

Sekcja narciarzy „Czarni“ zorganizowała w dniu 6, 7 i 8 b. m. wycieczkę do Sławska. Uczestnicy w ilosci 16 osób znaleźli pomieszczenie w schronisku. Pierwszego dnia zrobiono wycieczkę na Ilzę, w której pod kierownictwem kpt. dr. Rapaporta wzięli udział również narciarze niewprawni. Humory i pogoda jak również śnieg dopisały znakomicie. Następnego dnia dla niewprawnych prowadził ćwiczenia p. Elgin Scott, zaś trzej członkowie Sekcji zrobili wycieczkę przez Kiczerkę, Kazanowiec do Różanki. Na zakończenie trzydniówki urządzono gremjalne wyjście na Trościan. Pogoda i warunki śniegowe przez cały czas bardzo dobre.

W dniu 15 b. m. poprowadził p. Werstein wycieczkę z 9 osób na Trościan. Pogoda ładna, śnieg ciężki (około pół metra zupełnie świeżego śniegu). Temperatura niska, na szczycie bardzo silny wicher. Z Trościanu zjechano przez Orsowiec do Tarnawki, skąd tzw. „sznuringem“ wrócono do Sławska. W doskonałych humorach wracano do Lwowa; niestety „nastrój“ zepsuł parowóz, który po drodze odmówił posłuszeństwa i wywołał trzygodzinne spoźnienie.

W czasie wycieczek zrobiono wiele zdjęć, z których niektóre zamieszczamy w niniejszym numerze.

Polski Związek Narciarski zawiadomił Tatrzańskie Tow. Narciarskie w Krakowie, że min. kolei żel. zezwoliło na zabieranie nart i saneczek do wozów kolejowych osobowych, i w tym celu wydało dyrekcji kol. odnośne zarządzenia. O każdym fakcie sprzeciwu ze strony organów kolejowych, w myśl powyższego zarządzenia, należy donieść z dokładnem podaniem okoliczności, pory, nazwisk funkcjonarjuszy i poszkodowanych Polskiemu Związkowi Narciarskiemu w Warszawie, ulica Szopena L. 5.

Niemieckie mistrzostwo w jeździe na nartach zdobył w przedostatnią niedzielę Niemiec z Czechosłowacji, Wincenty Buchberger.

ŁYŻWIARSTWO.

Zebranie Konstytuujące Krakowskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego odbyło się dnia 17 stycznia b. r. Na posiedzeniu, któremu przewodniczył p. Dr. Poźniak, byli obecni: Prof. U. J. Dr. Stefan Surzycki, kapit. Janecki, por. Kuta (harcerstwo), adwokat Dr. Liebling, p. Margulies (Cracovia), p. Michejda (koło sport. Akad. Górn.),



Z biegu seniorów na zawodach narciarskich w Bielsku.
Bieg E. Kalicińskiego.
Fot. T. Cyprian.

p. Molkner (Makkabi), kapitan Pfeiffer, p. Przeworski (Cracovia), p. Rice, inżynier Schindler, p. Swiszczowski (A. Z. S.), prof. Zajdzikowski (Sokół). Po zagajeniu posiedzenia przez p. Dra Poźniaka, który dobitnie przedstawił zupełne u nas zaniedbanie tego pięknego sportu, wywiązała się żywa a rzeczowa dyskusja, w której wszyscy obecni brali udział. Jednogłośnie uchwalono przystąpić bezwłocznie do stworzenia Krakowskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego i do rozpoczęcia prac przygotowawczych nad utworzeniem Okręgowego Związku Łyżwiarskiego. Wybrano tymczasowy zarząd, w skład którego weszli: Prof. U. J. Dr. Stefan Surzycki, kapitan Janecki, por. Kuta, Dr. Liebling, p. Molkner, p. Przeworski, inż. Schindler, p. Swiszczowski, prof. Zajdzikowski. Wobec spóźnionego sezonu zimowego zarzucono narazie myśl utworzenia należycie urządzonego toru ślizgawkowego, uchwalono natomiast urządzić na jednym z istniejących już torów krakowskich dnia 2 lutego lokalne zawody w jeździe sztucznej i wyścigi dla dzieci i starszych. Urządzeniem zawodów zajmie się tymczasowy zarząd. *m.*

Zawody łyżwiarskie w Warszawie. Odkładane kilkakrotnie z powodu odwilży zawody w jeździe sztucznej i szybkiej oraz w tańcu parami odbyły się na terenie Warsz. Tow. Łyżwiarskiego w Dolinie Szwajcarskiej dnia 19 stycznia o godz. 1·30 popoł. Celem ich był przegląd sił, jakiemi rozporządza Warszawa na nadchodzące zawody o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego, oraz projektowane na 28 i 29 stycznia mistrzostwa Polski. Przegląd ten naogół wypadł pomyślnie, choć przyznać trzeba z dużą przewagą dla reprezentantów jazdy sztucznej nad panczenistami, reprezentowanymi nader skromnie i ilościowo i jakościowo.

Program zawodów objął punkty następujące:

1. Bieg 500 mtr., start pojedynczy, na czas: 1) J. Habich (Polonia), w nieświetnym czasie 58 sekund. 2. Kamiński (W. T. C.), 1 min. 3. Jucewicz (A. Z. S.) 1 min. 2 sek.

2. Jazda sztuczna, figury obowiązkowe, oraz 3 minuty jazdy popisowej dowolnej: 1. Strachocki (W. T. Ł.), otrzymał 52,7 punktów, 2. Wyczałkowski (W. T. Ł.), 42,2 p., 3. Ziemski niestowarz. — 41,4 p., 4. Kolasiński (A. Z. S) — 33,6 p., 5. Lisicki niestow. (Poznań), 27 p., 6. Eisenbett (W. T. C. Korona), 26,3 punkty.

3. Bieg 1500 mtr.: 1. Kamiński w słabym b. czasie 3 minuty 24 sek., 2. Habich. Jucewicz biegu nie skończył. Zaznaczyć należy, że czas osiągniety przez Kamińskiego o tyle nie jest miarodajnym, że upadł na 3-iem okrążeniu przed metą. Mimo to zdołał on nietylko dogonić, ale minąć pięknym finishem zupełnie „spuchniętego“ Habicha.

4. Bieg 5000 mtr. 1. Kamiński w możliwym czasie 11 min. 54,2 sek., 2. Jucewicz 12 min. 39,2 sek., 3. Habich II.

Tańce parami. Popisywała się jedyna przepięknie stańczona ze sobą para małż. Przeździmirskich, obdarzona oklaskami dość licznie, jak na niewygodną porę, powszedni dzień i brak reklamy, zebraną publiczność.

Stronie organizacyjnej zawodów brakło drobiazgowości i pietyzmu, dzięki udziałowi niektórych pp. sędziów, sprawujących swe obowiązki honoris causa.

Z 6-ciu zawodników, popisujących się w jeździe sztucznej, najlepszym stylem i wykończeniem odznaczał się odznaczony I. nagrodą p. Strachocki. Najważniejszym jego minusem jest bardzo wielki brak treningu, który uwidocznił się specjalnie przy jego jeździe dowolnej. Zdobywca II. nagrody, p. Wyczałkowski, jest dopiero materjałem na jeźdźca i to nie nadzwyczajnym. Widać w nim wielką pracowitość i pedanterję, niestety wrodzonej sztywności i suchości w ruchach trudno bardzo będzie mu się oduczyć. Antytezą p. Wyczałkowskiego jest p. Ziemski, przedstawiciel jazdy nadzwyczaj eleganckiej, że tak powiem — salononej. Zato strona wykonania figur u tego pierwszorzędnego zawodnika szwankuje mocno. Każda z nich jest jakby niedbale wykończona i niedociągnięta. P. Kolasiński, zeszłoroczny zdobywca I. miejsca, posiada bezwątpienia dużą rutynę jazdy, niestety tylko kilku figur. Pozatem jego wadą są zbyt gwałtowne, psujące ogólną harmonję ruchów, pewne zwroty nóg i całego ciała.

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego, naznaczone na d. 21 i 22 b. m., nie odbyły się z powodu zbyt małego terminu, jaki pozostawiono zawodnikom po zawodach w d. 19 b. m. na trening.

Na Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Polski do d. 21 b. m. zgłosił zawodników zarówno do jazdy szybkiej, jak i sztucznej jedynie Lwów. Zapisy Krakowa, Wilna, Łodzi, Poznania spodziewane są z każdym dniem. *Z.*

Wojskowy klub sportowy zawiązał się w Przemyślu przy D. O. K. Klub urządził ślizgawkę, która otwartą jest dla wszystkich wojskowych. Z wiosną ma klub przystąpić do otwarcia sekcji piłki nożnej i innych. *b.*

SANECZKOWANIE.

Pierwsze w tym roku zawody na „bobach“ odbyły się d. 15 b. m. na gminnym torze saneczkowym w Zakopanem. Sprawozdanie i szereg ładnych zdjęć umieścimy w następnym numerze.

PIŁKA NOŻNA.

Walne Zgromadzenie Ł. Z. O. P. N.

W niedzielę d. 15 stycznia 1922 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej w sali Stow. „Union“ w Łodzi. Po zagajeniu zebrania przez drugiego wice-prezesa Związku p. Jossa i powitaniu przez niego przedstawicieli nowopowstatych klubów wojskowych oraz delegata W. Z. O. P. N., p. ppor. Strzeleckiego Marjana, przystąpiono do sprawdzenia legitymacyj delegatów, upoważnionych do głososowania. Reprezentowane były wszystkie towarzystwa, należące do Związku w liczbie dziesięciu. Przed przystąpieniem do formalnych obrad odrzucono wniosek Tow. Sport. „Sturm“ o uznanie go jako klub klasy A. i przyznanie mu prawa do 9 głosów, taką ilość głosów udzielono natomiast Łódzkiemu Kolegium Sędziów.

Z kolei przyjęto do wiadomości bez dyskusji sprawozdanie Zarządu, skarbnika, Wydziałów i Komisji Rewizyjnej; na wniosek tej ostatniej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Następnie uchwalono podwyższenie wkładek dla członków Związku oraz wpisowego.

Przeprowadzone wybory do Zarządu, Wydziału gier i dyscypliny i Komisji Rewizyjnej dały nast. rezultat:

Zarząd: Prezes: dr. Alfred Grohman, I. wice-prezes Zygmunt Krachulec, II. wiceprezes kpt. Orest Dżułyński, sekretarz Stanisław Piątkowski, skarbnik Aleksander Kalm, przewodniczący wydziału gier i dyscypliny Alfons Joss, zastępca Bertold Ulrich, oraz członkowie: Wójciszek, por. Erben, por. Szymański, Arndt i Hampel.

Wydział gier i dyscypliny: Oprócz wybranych już jako członków Zarządu przewodniczącego i jego zastępcy weszli do Wydziału por. Nakoniecznikoff, Waleński, Tesche, Mund i Andrzejak.

Komisja Rewizyjna: Dressler Oskar, Taubwurzel Wacław i Ryszak Edward.

Z ważniejszych wniosków, uchwalonych na temże Zebraniu, można podkreślić przeprowadzenie zlania wydziałów gier z wydziałem zgłoszeń i kar w jeden wydział gier i dyscypliny za wzorem K. Z. O. P. N., przyznanie temuż wydziałowi prawa karania aż do 10.000 Mk. i zezwolenie na odbywanie gier towarzyskich bez żadnego ograniczenia nawet w czasie zawodów o mistrzostwo Polski (wyjątek uczyniono jedynie dla gier reprezentacyjnych). Uchwalono podwyższyć ilość klubów kl. A w r. 1923 do 5, a w r. 1924 do 6, przyczem każdorazowo wejdzie w danym roku automatycznie do kl. A mistrz klasy B. Zaliczono ze względu na tradycję i siłę drużyn do klasy B. Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów, 28 i 31 p. strzelców kaniowskich. W sprawie wyboru i wysłania delegatów na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. upoważniono Zarząd do wyboru tychże w liczbie, nie przekraczającej 5-ciu i do dania tymże dyrektyw.

Godnym podkreślenia momentem było wystąpienie p. M. Strzeleckiego jako reprezentanta Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej, który miał zreferować stanowisko swego Związku w sprawie przeniesienia P. Z. P. N. do Warszawy. Wyłuszczonymi przez niego motywami, przemawiającymi za przeniesieniem P. Z. P. N. do Warszawy, mają być: 1. położenie geograficzne, 2. względy komunikacyjne i stanowisko stołeczne Warszawy i 3. przygotowany już skrupulatnie skład personalny przyszłego Zarządu P. Z. P. N. w Warszawie w liczbie około 25 osób, w skład którego weszłoby 2—3 delegatów łódzkich. Przemówienie delegata warszawskiego nie przekonało W. Zgromadzenia, dla którego kwestja personalna przyszłego Zarządu P. Z. P. N.

była decydującą; nie uwierzono zapewnieniom p. Strzeleckiego, że w P. Z. P. N. w Krakowie pracowały jedynie 2 jednostki, ale natomiast wśród członków zebrania zapanowała pewność, że ludzi tej miary co w Krakowie nie znajdzie się w Warszawie, a wybranie do przyszłego Zarządu P. Z. P. N. 2—3 delegatów łódzkich jest tą ceną kupna, za jaką miałaby Łódź głosować za P. Z. P. N. w Warszawie. W niefortunnem (pouczającem Ł. Z. O. P. N., żeby delegaci tegoż nie głosowali rozbieżnie na W. Zgromadzeniu P. Z. P. N.) swojem przemówieniu podkreślił p. Strzelecki, iż wedle oficjalnych danych, jakie W. Z. O. P. N. posiada, za P. Z. P. N. w Warszawie opowiedział się oprócz Warszawy i Kraków (? Red.) przez większość swoich klubów, oraz Lwów, a natomiast w Poznaniu ma panować chaos. We Lwowie jedni tylko Czarni są przeciwni z tego względu jedynie, ponieważ chcą mięć Związek we Lwowie. Przemówienie p. Strzeleckiego, który nie czekał na przysłuchanie się dyskusji z braku czasu, odniosło skutek wręcz przeciwny: w obronie Warszawy nie znalazł się ani jeden głos. Uchwała decydująca nie zapadła jedynie tylko wskutek późnego otrzymania porządku dziennego W. Zgromadzenia P. Z. P. N., wobec czego Zarząd ani przedstawiciele klubów nie byli przygotowani do zajęcia stanowiska co do wszystkich punktów tego porządku dziennego. Ponieważ w związku z pozostawieniem w Krakowie lub przeniesieniem tegoż toczą się i inne kwestje natury zasadniczej, Walne Zgromadzenie upoważniło Zarząd pod każdym względem do dania dyrektyw wybranym przez siebie delegatom.

Łódź. *A. O.*

Walne Zgromadzenie W. Z. O. P. N.

W sobotę dnia 21 stycznia odbyło się zwyczajne Walne Zgromadzenie Warszawskiego Z. O. P. N., obesłane przez przedstawicieli 6 klubów warszawskich jako członków zwyczajnych, kilku klubów nowopowstałych i jeszcze niezalegalizowanych, oraz jako gościa p. Dembińskiego z Krakowa. Zebraniu przewodniczył dotychczasowy prezes W. Z. O. P. N p. Br. Kowalewski. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania i załatwieniu formalności, na porządek dzienny wszedł wniosek o przeniesienie siedziby P. Z. P. N. do Warszawy. W ciągu dyskusji okazało się, że szereg klubów jest temu przeciwny, co wykazało głosowanie, w którym wniosek ten, stawiany przez ustępujący Zarząd, upadł 12:10, przy 2 głosach wstrzymujących się.

W sprawie wniosku „Warszawianki“ o przeniesienie klubu tego do klasy A, zebrani głosowali równą ilością głosów za i przeciw wnioskowi (12:12). Szalę za wnioskiem przechylił głos przewodniczącego wtedy obradom p. Strzeleckiego. (Wniosek ten musi być zatwierdzony przez P. Z. P. N. — Przyp. Red). Proponowani przez kilku wnioskodawców jako delegaci na Walne Zebranie P. Z. P. N. pp. Kowalewski, Strzelecki i Przeworski — zrzekli się tej godności, ponieważ w myśl pierwszego wniosku Walnego Zgrom. musieliby oni głosować w Krakowie przeciw swym własnym uchwałom, powziętym za ich urzędowania. Ponieważ mandatów proponowanych nikt nie chciał przyjąć, na wniosek p. Kurmana („Korona“) na reprezentantów W. Z. O. P. N. wybrano pp. kpt. Jachiecia, por. Glabisza i p. Zollera. Z powodu ich nieobecności p. Kurman wziął na siebie odpowiedzialność zawiadomienia i przyjęcia przez tych panów ofiarowanych im mandatów.

Wybory do Zarządu na rok 1922/23 dały wyniki następujące: p. Br. Kowalewski — prezes, kpt. Jachieć — I wicepr., p. Strzelecki — II wicepr., p. Landau — sekretarz, p. Malinowski — skarbnik, p. Glabisz — wydział gier, p. Kurman — wydział kar, p. Przeworski — Koleg. sędziów, pp. Geib i Szklar — członkowie bez mandatów. Jako członkowie do wydziału gier weszli pp. Loth St., Mirkowicz, kpt. Wanicki, Zelechowski, do wydziału kar pp. Krajewski, Dziubiński, Szamota i Szejnach, a do komisji rewizyjnej pp. Wodzisławski, Misiński i Walczak.

* * *

Niezrozumiałym jest zupełnie fakt zatrzymania mandatów przez członków byłego Zarządu, mimo upadnięcia ich wniosku o przeniesienie siedziby P. Z. P. N. do Warszawy. Odmowa przyjęcia mandatu na Walne Zebranie P. Z. P. N. do Krakowa i przyjęcie kandydatur do nowego Zarządu są conajmniej dziwne. Jak nam donoszą koła dobrze poinformowane, epilog tej sprawy będzie mieć miejsce na nadzwyczajnem Walnem Zebraniu W. Z. O. P. N., którego trzeba się spodziewać lada dzień. *Z.*

* * *

Oprócz umieszczonego powyżej sprawozdania naszego stałego korespondenta otrzymała redakcja jeszcze następujące informacje z Warszawy:

Sprawozdanie Zarządu za czas od 18. X. 1921 do 21. I. 1922 z natury rzeczy, z powodu krótkości okresu i to przypadającego na sezon martwy, nie wykazało dużo treści, poza faktem, że Zarząd na podstawie jednogłośnej uchwały przystąpił do agitacji w innych okręgach za przeniesieniem siedziby P. Z. P. N. do Warszawy. Akcja ta dała ten wynik, że okręgi wileński, łódzki (?! Red.) i górnośląski opowiedziały się za przeniesieniem, poznański przeciw, zaś w lwowskim sytuacja jest niewyjaśniona, bo Czarni są przeciwnikami tej myśli. Po miejscami namiętnej dyskusji przeprowadzono głosowanie, które dało wynik ujemny dla inicjatywy Zarządu, t. j. Walne Zgromadzenie uchwaliło polecić swym delegatom na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N., by głosowali przeciw przeniesieniu P. Z. P. N. do Warszawy. Za przeniesieniem głosowali delegaci Polonii i A. Z. S., przeciw delegaci Korony, W. K. S. i Warszawianki.

Co do wyboru delegatów na W. Zgrom. P. Z. P. N., to członkowie Zarządu nie chcieli przyjąć mandatu, skoro ich idea przeniesienia P. Z. P. N. do Warszawy nie spotkała się z aprobatą Walnego Zgrom., zaś kandydaci opozycji twierdzili, że niezależnie od powyższej sprawy, na Walnem Zgrom. P. Z. P. N. poruszanych będzie tyle aktualnych spraw, iż delegatami powinni być właśnie członkowie Zarządu W. Z. O. P. N., jako najlepiej poinformowani działacze.

Wniosek Zarządu co do zmian statutu upadł z przyczyn formalnych, bowiem Zarząd zapomniał proponowane zmiany podać klubom na piśmie do wiadomości.

Kolegjum Sędz. przyznano 5 głosów na Walnem Zgrom. W. Z. O. P. N.

Z życia Towarzystw.

Klub Sportowy „Korona“ w Krakowie urządza we środę dnia 1 lutego b. r. o godz. 9-tej wiecz. zabawę taneczną w sali Tow. Kol. „Swit“ w Podgórzu, przy ul. Tarnowskiego. Wstęp na zabawę tylko za okazaniem zaproszenia, które można otrzymywać codziennie u p. Lowasa, od godz. 6—8 wieczór, Podgórze, ulica Krasickiego 14, II. p.

Walne Zgromadzenie K. S. Sparta (Kraków) odbędzie się w niedzielę dnia 5 lutego r. b. o godz. 10-tej przedpoł. w domu przy ul. Filareckiej 5.

Wydział K. S. „Polonii“ w Przemyślu ukonstytuował się następująco: sekretarz kom. Radwański, zast. ppor. E. Lech, skarbnik ppor. J. Lech, zast. p. Górniak, gospo-

darz I. p. Dubański, gospodarz II. p. Machaczek, komisja sportowa: kpt. Burnatowicz, kpt. Kalinka, dr Swiątnicki i E. Złotnicki, przewodniczący komitetu zabawowego p. Włodek.

Żydowski klub sportowy we Lwowie zawiadamia swych członków, że Walne Zgromadzenie klubu odbędzie się dnia 29 stycznia b. r. o godz. 9 rano (w razie braku kompletu o godzinę później) w sali „Zirei Jehudy“ (Pasaż Hausmana 15, I. p.).

Z Poznańskiego Z. O. P. N.

Jak się dowiadujemy, p. E. Szyc, przewodniczący wydziału gier i dyscypliny P. Z. O. P. N., który na tem stanowisku rozwinął nadzwyczaj żywą i owocną działalność w kierunku zorganizowania i uporządkowania zawiłych dotąd stosunków w tym okręgu (przeprowadzenie rozgrywek kwalifikacyjnych do klas A, B i C, wpajanie poczucia dyscypliny tak wśród klubów jak i graczy i t. d.), złożył godność przewodniczącego tego wydziału. Powodem był fakt, że p. Szyc, jako nasz korespondent, w sprawozdaniu z zawodów o złotą palmę „Sportu Polskiego“ („Przegląd Sport.“ Nr. 30, str. 10/11) między Wartą a Sokołem podał wynik 6:2, dodawszy wzmiankę, że „sędzia ostatnią bramkę unieważnił dlatego, że kazał grać o 30 sekund za długo“. Otóż odnośny sędzia, także członek Zarządu, dopatrzył się w tem sprawozdaniu naruszenia autorytetu sędziego mimo, że każdy recenzent ma obowiązek podawać wynik, jaki uzyskano do chwili odgwizdania końca zawodów, i postawił na zarządzie wniosek o stwierdzenie niewłaściwości, popełnionej przez przewodniczącego Wydziału gier i dyscypl. Wskutek nieumiejętności prowadzenia obrad przez prezesa (niedopuszczenie do polubownego załatwienia sprawy, odbieranie głosu), sprawa ta, sama przez się małej wagi, zaogniła się do tego stopnia, że skłoniła p. Szyca do złożenia kierownictwa Wydziału. Nie wątpimy, że wzgląd na dobro sportu w tym przypadku przeważy i incydent będzie załagodzony.

Wiadomości krajowe.

Wisła ma wyjechać wkrótce na tournée do Jugosławji, organizowane przez Hask, mistrzowską drużynę Jugosławji. O ile Hask zgodzi się na niewygórowane warunki, stawiane przez Wisłę, wówczas drużyna krakowska rozegra w czasie od 15 lutego do 5 marca szereg zawodów w Zagrzebiu, Lublanie, Belgradzie i Spalato (nad morzem Adrjatyckiem). W ten sposób Wisła odnowi przyjazne stosunki, zadzierżgnięte przez nią już przed wojną z drużynami jugosłowiańskiemi, a i pod względem sportowym odniesie wielkie korzyści.

Dnia 12 marca otwiera zawodami z lwowską Pogonią T. S. Wisła w Krakowie swój plac sportowy, znajdujący się na torze powyścigowym, tuż za parkiem Jordana, przy Alei 3 Maja. Prawdziwą ozdobą placu będzie wspaniała trybuna, obliczona na 2000 widzów, 96 m długa i 9 m szeroka. Koszta budowy trybuny wynosić będą około 13 miljonów marek. Prace przedwstępne pod kierownictwem p. Romana Bandurskiego, znakomitego architekty krakowskiego i twórcy projektu trybuny, postępują szybko tak, że już w pierwszych dnich lutego będzie ukończony szkielet trybuny.

T-wu Sp. „Wisła“, które dzięki przedsiębiorczości i ofiarności swych członków własnemi siłami zdobyło się na budowę własnego boiska, życzymy z całego serca powodzenia i pomyślnego rozwoju na tej nowej placówce.

W niniejszym numerze zamieszczamy na stronie tytułowej i ósmej projekt trybuny T. S. Wisła.

Boisko „Polonji“ przemyskiej zaczyna przybierać coraz realniejsze formy. W ubiegłym tygodniu sprawę załatwił przemyski Magistrat, który postanowił wydzierżawić Polonji trzymorgową przestrzeń na 10 lat za bardzo niskim czynszem rocznym. Miejsce na boisko położone jest bardzo blisko miasta i dworca kolejowego w pięknem miejscu nad Sanem. Część gruntu przytyka do rzeki tak, że Polonja będzie miała możność urządzenia przy własnem boisku przystani dla sekcji wioślarskiej, którą w r. b. ma zamiar utworzyć. Obecnie cała sprawa zależy od zatwierdzenia uchwały Magistratu przez Radę miejską w Przemyślu, co dzięki obywatelskiemu stanowisku Rady jest prawie pewnem.

Wiadomości zagraniczne.

Austrja—Włochy. Skład drużyn, które brały udział w tych zawodach, był następujący: W ł o c h y: Morando (Valenzana); Caligaris (Casale), De Vecchi (Genova); Leale (Genova), Burlando (Genova), Barbieri (Genova); Migliavacca (Novara), Cevenini III. (Novese), Moscardini (Lucchese), Santamaria (Novese), Forlivesi (Modena). A u s t r j a: Ostriczek (Hertha): Beer (Sportklub), Blum (Vienna); Kurz (Vienna), Resch (Wacker), Geyer (Amatorzy); Cutti (Amatorzy), Hansl (Amatorzy), Fischera (W. A. F.), Iszda (Floridsdorf), Köck (Amatorzy).

Jak Sparta (Praga) karze swoich graczy! Po powrocie z tornée po Hiszpanii zostali z powodu pewnych (?!) zajść wykluczeni z klubu gracze M a z a l i H o y e r Franciszek, gracze zaś P i l a t, P o s p i s c h i l, S e d l a c e k i H o y e r Antoni zostali zdyskwalifikowani do końca marca 1922 r. O przewinieniach tych graczy „Prawo Lidu“, z którego czerpiemy tę wiadomość, nic bliższego nie podaje. W każdym razie postanowienia te świadczą, że zarząd klubu, nawet za cenę obniżenia siły drużyny, dąży do utrzymania porządku i dyscypliny w swoim klubie.

Hiszpanja zwróciła obecnie na się oczy wszystkich kandydatów na „mistrza kontynentu“. Obok Rapidu także i K a m r a t e r n a (Göteborg) wzjeżdża w lutym do F. C. B a r c e l o n a, by w spotkaniu z tą drużyną spróbować szczęścia.

Zawody międzypaństwowe Włochy—Czechosłowacja odbędą się po raz pierwszy 26 lutego w Medjolanie.

W Anglji krążą pogłoski o redukcji gaży dla graczy zawodowych, która ma nastąpić z końcem bieżącego sezonu.

Trener Farmer (W. A. C.) zamierza również opuścić Wiedeń. Składają się na to trudności walutowe, którym W. A. C. podołać nie jest w stanie. Możliwem jednak jest, że inny klub wiedeński zaangażuje Farmera.

Wyniki zagraniczne.

Swansea. Anglja—Walja (reprez. drużyn amatorskich) 7:0.

Praga. Praga—Preszburg (międzymiast.) 10:0 (2:0).

Zurych. Szwajcarja środkowa—Szwajcarja wschodnia (zawody próbne) 4:2.

Wiedeń. Hertha—Wacker (mistrzostwo, godzina dogrywki) 2:1; ogólny rezultat rozgrywki 3:2.

Anglja. Mistrzostwo 1 ligi: Arsenal—Burnley 0:0, Newcastle United—Birmingham 4:0, Sheffield United—Blackburn Rovers 3:2, Chelsea—Bolton Wanderers 2:0, Cardiff City—Bradford City 6:3, Everton—Aston Villa 3:2, Huddersfield Town—Liverpool 1:0, Manchester City—Middlesborough 2:2, Oldham Athletic—Preston North End 2:0, Sunderland—Manchester United 2:1, Westbromwich Albion—Tottenham Hotspurs 3:0.

Reforma rozgrywek o mistrzostwo Polski.

(Patrz Nr. 31—33 i 2 (35).

V.

Jeżeli mistrze okręgowi wychodzą z pedantycznej gry na punkty, każdy uczestnik przeciw każdemu dwa razy, to dlaczegóż mielibyśmy tyle ważniejszą część mistrzostwa Polski rozstrzygać w dwu spotkaniach? (Dr. Weyssenhoff niesłusznie powiada: „zastąpienie obu finałów przez jeden na wzór niemiecki uważałbym za zupełnie mylne"). Jeden jedyny finał niemiecki jest wynikiem systemu kołowego. Mistrze okręgowi Niemiec z matchów na punkty, walczą potem na koła i raz pobity konkurent przestaje brać udział w dalszym ciągu mistrzostwa. Stąd pochodzi, że wszystkie koła odbywaią się zawsze na neutralnych boiskach, nietylko finał. Używać tego porównania, ani nazywać jedynego finału niemieckiego mylnym zatem nie możemy, bo jest on logicznym wynikiem systemu. Zresztą Niemcy, zdaje się już w r. 1922, międzyokręgową część mistrzostwa urządzą na punkty, (jak my ostatnim razem). Niesprawiedliwość jest tu zbyt wielka, nie jak mówi Dr. W. „minimalna". Rezultat ostateczny mistrzostwa zależy od podziału na grupy w wielkiej bardzo, nie „pewnej" mierze. Ten pomysł Dra Weyssenhoffa jest niczem innem, jak tylko p o d z i a ł e m P o l s k i n a d w a o k r ę g i, zepchnięciem okręgów faktycznie do roli podokręgów, a dwa okręgi na Polskę to zbyt mało. Jest on ciężkiem pokrzywdzeniem lwiej części mistrzów okręgowych i wybitnem umniejszeniem ich szans w drugiej serji mistrzostwa. Przykład najlepiej ujawni wszystkie wady: podzielmy okręgi polskie na grupę, dajmy na to, zachodnią (Katowice, Kraków, Łódź, Poznań) i wschodnią (Lublin, Lwów, Warszawa, Wilno). Po ciężkich walkach o mistrzostwa okręgowe, po przechyleniu się szali w niejednym okręgu lepszym stosunkiem bramek albo jednym punktem, stają ci zwycięzcy w swoich grupach. W grupie zachodniej pierwsze miejsce zdobywa Cracovia, drugie o jeden, dwa punkty w tyle Warta. W grupie wschodniej Pogoń lwowska pierwsze, drugie za nią Polonia warszawska przy tych samych punktach gorszym stosunkiem bramek. Dalej plasowani zapisują na swe dobro też niewiele punktów mniej od pierwszych i drugich w swej grupie. Mimoto i Warta i Polonia są wyeleminowane z definitywnej konkurencji o mistrzostwo. Gdyby jednak nie było podziału na te dwie grupy i każdy mistrz okręgowy mierzył się z każdym dwa razy, to Warta ten jeden punkt, stracony na rzecz Cracovii w grach z drużynami swej ewentualnej grupy — przyjmuję że nie są one grupą — przy niepowodzeniu Cracovii z Polonią, Lublinem albo Wilnem, a pomyślnych dla siebie walkach z niemi (są to teoretyczne możliwości, zdarzające się setki razy w praktyce), mogłaby doskonale nadrobić i zdobyć nazwę mistrza Polski. Tak samo Polonia, tak samo ten pobity w dwóch finałach, tak samo nawet i trzeci w każdej grupie przy zestawieniu każdy z każdym dwa razy byłby jeszcze w stanie osiągnąć mistrzostwo, o co ciężko bił się poprzednio w swoim okręgu.

A już „ceniona przez wielu" sposobność osiągnięcia rekordu publiczności w obu finałach trąci silnie wybujałym „kapitalizmem sportowym". Jestem zdania, że zdrowszem będzie te masy publiczności z dwóch spotkań rozłożyć proporcjonalnie na korzyść większej ilości drużyn, w większej ilości matchów. Dr. Weyssenhoff jest sam z sobą w niejakiej sprzeczności, ponieważ w I. ustępie w odniesieniu do ligi mówi: „ośmielam się nawet twierdzić, że jeśli chodzi o łączną ilość publiczności na w s z y s t k i c h (podkreślenie Dra W.) matchach w Polsce, to zachwalane tak przekształcenia obecnego systemu mogłyby mu chyba wyjść na złe". Podobnie wyszłoby na złe łącznej frekwencji widzów stworzenie dwu grup. Proszę bowiem uważać: przy podziale na dwie grupy po czterech mistrzów okręgowych mielibyśmy w każdej grupie po dwanaście matchów, w dwu grupach dwadzieścia cztery, z dwoma finałami dwadzieścia sześć matchów. Bez podziału na grupy ośmiu mistrzów okręgowych, w podwójnych grach każdego z każdym, daje w sumie pięćdziesiąt sześć matchów. O trzydzieści więcej. Który sposób jest tedy zdrowszym ze stanowiska jak najszerszego zainteresowania publiczności, przysporzenia równych korzyści materjalnych jak największej ilości klubów? I co najważniejsze, który sposób daje lepszą gwarancję, że mistrz Polski zasługuje rzeczywiście na swój tytuł, czy ten, w którym musi rozegrać czternaście matchów przeciw siedmiu mistrzom okręgowym, dodawszy dziesięć spotkań o mistrzowstwo okręgowe na wiosnę, razem dwadzieścia cztery matchów, potrzebnych do uzyskania najwyższej godności, jaką ma do udzielenia P. Z. P. N.? Czy to zadużo? Mam wrażenie, że za mało! Który sposób jest rzetelniejszem wypróbowaniem realnej klasy mistrza? Z tych względów powątpiewam, czy wniosek podziału na grupy uzyskałby na Walnem Zgromadzeniu P. Z. P. N. większość okręgów za sobą.

Podział na grupy miałby w jedynym wypadku uzasadnienie, a jest nim wypadek, w którym ośmiu mistrzów okręgowych — na razie najwyżej siedmiu — nie byłoby w stanie bez wielorakich trudności i ujemnych stron, przewyższających korzyści z takiego ustroju płynące, rozegrać między sobą drugą połowę mistrzostwa na punkty. Ja takich zbytnich trudności i ujemnych stron, któreby przewyższały korzyści, nie widzę. Ma się rozumieć przy zachowaniu dwu warunków: stworzenia zamkniętej na długie lata liczby okręgów i dobrego rozłożenia obydwu seryj mistrzostwa.

Mnóstwo trudności odpadnie, jeżeli nie utworzymy w Polsce więcej niż ośm okręgów: Katowice, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Poznań, Warszawa, Wilno. Uważam za całkowicie zbędne kreowanie dalszych, chociażby dziewiątego toruńskiego. Większe okręgi mają doskonałe wyjście z kłopotu przybywania nadmiaru drużyn, drogą organizowania u siebie podokręgów. W tym, a nie innym celu statut P. Z. P. N. przewidział podobną instytucję. Przy ośmiu nawet okręgach (chociaż lubelski jest jeszcze — jak myślę — muzyką kilkuletniej przyszłości, a narazie powinien być podokręgiem Warszawy) da się druga część mistrzostwa Polski, międzyokręgowa, doskonale zmieścić w stojącym do dyspozycji czasie, gdy zostanie spełnione drugie moje zastrzeżenie: dobry układ terminów. Obawy Dra W. co do złych skutków przeciążenia jazdami dużo tracą tedy na sile.

Przy maksymalnej liczbie ośmiu okręgów, a sześciu drużyn klasy A w każdym z nich, podam rozkłady mistrzostw i rozporządzalną liczbę korzystnych atmosferycznie terminów — zarazem w związku z zaleconem powyżej skróceniem letniej przerwy — które uczynią ujmowanie okręgów w grupy niepotrzebnem.

Mistrzostwa okręgowe trzebaby wyznaczyć od 15 marca do 15 czerwca. W tych trzech miesiącach przy sześciu drużynach musi mieć każda dziesięć matchów. Terminów zaś jest 19: Wielkanoc, Zwiastowanie NMP., Trzeci Maj, Wniebowstąpienie, Zielone Święta, Boże Ciało i dwanaście niedziel. Niektóre święta mogą wypaść na niedziele, powiedzmy ostrożnie 17 terminów, czyli siedm wolnych na różne inne cele. (C. d. n.).

Lwów. *Dr. St. Polakiewicz.*

HOCKEY NA LODZIE.

Istnieją dwa bardzo do siebie podobne sporty lodowe: właściwy „hockey" czyli „hockey kanadyjski" i „bandy" (pochodzenia angielskiego), zwane też często hockeyem. Do pierwszego z nich używa się krążka z twardej gumy, do drugiego piłki ze specjalnej masy. Hockey kanadyjski wypiera coraz bardziej „bandy", już chociażby z tego powodu, że wymaga dużo mniej miejsca. Wystarczy do hockeya kanadyjskiego tor ślizgawkowy (lub część toru), o kształtach niekoniecznie regularnych, jakichś np. 30 × 60 m. wielkości, podczas gdy do gry piłką niezbędne są boiska lodowe o stu kilkudziesięciu metrach długości. W wielu miejscach, jak np. w Wiedniu lub w St. Moritz w Szwajcarji, grywano w bandy i zarzucono tę grę na korzyść hockey'a krążkiem. Dziś nie może już chyba być dwu zdań co do tego, że starania około wprowadzenia u nas hockey'a na lodzie powinny zwrócić się odrazu do hockey'a kanadyjskiego.

Dla wygody naszych pionierów tego pięknego sportu, zarówno pasjonującego dla graczy jak i dla publiczności, podajemy dokładne tłumaczenie międzynarodowych przepisów tej gry, poprzedzone następującemi krótkiemi objaśnieniami:

Boisko nie musi wcale mieć dokładnego kształtu prostokąta. Najlepiej, gdy brzegi boiska lub przynajmniej dwa jego boki są utworzone z wału śnieżnego (dołem zlodowaciałego), od których można krążek odbijać, jak od bandy bilardowej; nie liczy się to jako out! Bramki nie stoją na samym brzegu lodu i gra toczy się zarówno przed jak i poza niemi. Każda bramka składa się z 3 pionowo stojących ram drewnianych, powleczonych siatką i połączonych w ten sposób ze sobą, by brzegi, spoczywające na lodzie, tworzyły kształt litery U; wymiary tych ram są: środkowa 120 cm. wysokości i 185 cm. szerokości, oraz dwie boczne 120 cm. wysok. i 50 cm. (głębokość siatki).

Przepis o spalonych jest zupełnie różny od footballowego. Podanie naprzód jest bowiem zupełnie niedozwolone (z wyjątkiem dla bramkarza na 1 m. naprzód).

Przepisy gry Międzynarodowej Ligi hockeya na lodzie.

1. Drużyny.

W grze biorą udział dwie drużyny po 7 graczy.

2. Krążek.

Grę prowadzi się krążkiem z wulkanizowanej gumy o średnicy 76 mm. i grubości 25 mm. Waga krążka nie powinna przekraczać 175 gramów.

3. Boisko.

Miejsce zarezerwowane dla gry ma, o ile to jest możliwe, tworzyć prostokąt, którego długość nie powinna przekraczać 100 m., a szerokość 50 m.

4. Kije.

Szerokość kijów nie powinna nigdzie przekraczać 7 cm., a długość ostrzy 32 cm. Jedynie kij bramkarza może mieć szerokość do 10 cm. Kije winny być całkowicie zrobione z drzewa. Bandaże z płótna na kijach są dozwolone.

5. Bramki.

Bramki znajdują się na obu krótszych bokach boiska w odległości, wynoszącej przynajmniej 1·50 m. od końca lodu. Składają się z dwóch słupków pionowych, wysokich na 1·50 m. i odległych od siebie o 1·85 m. Słupki te połączone są siatką o tej samej wysokości, a głębokości mniej więcej 50 cm. Bramki powinny być silnie umocowane na lodzie. Gdyby jedna z bramek przesunęła się albo złamała, sędzia powinien wstrzymać grę aż do postawienia bramki na dawnem miejscu. Pomiędzy słupkami powinna być wyznaczona linja ciemna na lodzie.

6. Czas trwania gry.

Gra składa się z dwóch części po 20 minut z przerwą pomiędzy niemi niedłuższą jak 10 minut. Podczas przerwy zmieniają drużyny strony.



Wycieczka S. N. Czarni do Sławska.
Droga na Trościan.

Fot. W. Werstein.

Grę wygrywa drużyna, która zdobędzie większą ilość bramek. W razie równości grę przedłuża się tyle razy po 10 minut, aż jedna z drużyn osiągnie zwycięstwo. Każde z tych przedłużeń składa się z dwóch części po 5 minut, z 5 iominutową przerwą pomiędzy niemi i zmianą stron podczas przerwy.

Jeżeli z jakichkolwiekbądź powodów kapitanowie drużyn lub sędzia uzna to przedłużenie za niemożliwe, mają się oni umówić o ponowne zawody.

7. Mierzący czas.

Mierzący czas, wyznaczony przez sędziego, daje znać gwizdkiem sędziemu o przerwie i zakończeniu gry. Zarazem odlicza on wszelkie w czasie zawodów zaszłe przerwy i wskazuje ukaranym graczom, kiedy wolno im już wejść z powrotem do gry. Ostatecznie jednak grę przerywa gwizdek sędziego.

8. Sędzia i sędziowie bramkowi.

Sędzia, nie należący do żadnego ze współzawodniczących klubów, czuwa nad przestrzeganiem przepisów gry, liczy zdobyte bramki, rozstrzyga ewentualne spory, wyznacza mierzącego czas i sędziów bramkowych. Sędzia powinien sprawdzić przed każdemi zawodami szerokość bramek i kije graczy. Sędzia przerywa grę gwizdkiem, kiedy tylko uzna to za stosowne. Krążek jest w grze, dopóki sędzia nie zagwiżdże.

Za każdą bramką stoi sędzia bramkowy, którego zadaniem jest dawanie znać sędziemu o każdej bramce prawidłowo zdobytej.

9. Zdobycie bramki.

Bramka jest wówczas zdobytą, gdy cały krążek przejdzie z przodu pomiędzy słupkami bramkowemi poniżej wierzchu siatki. Jeżeli krążek uderzy poprzeczkę, podtrzymującą siatkę, i odbije się górą, wówczas bramka się nie liczy.

10. Zaczęcie gry.

Przy zaczęciu gry rzuca sędzia krążek pomiędzy ostrza kijów dwóch graczy z przeciwnych drużyn, stojących naprzeciwko siebie na środku boiska. Obaj ci gracze muszą trzymać ostrza kijów na lodzie, dopóki sędzia nie rzuci krążka.

Po przerwie w połowie gry i po każdem zdobyciu bramki zaczyna się grę na nowo w ten sam sposób.

11. Spalony.

Każdy gracz, znajdujący się przed krążkiem, t. j. między krążkiem a linją bramkową przeciwnika, jest spalony. Gdy gracz jest spalony, niewolno mu dotykać krążka podanego mu przez jednego z graczy jego drużyny, znajdującego się za nim, dopóki ten gracz go nie wyminie. Jednakowoż gdy tylko krążek dotknie lub muśnie przeciwnika, gracz spalony odzyskuje wszystkie swoje prawa. Dopóki jest spalony, nie wolno mu również przeszkadzać żadnemu przeciwnikowi. Jeżeli jakikolwiek gracz wykracza przeciwko niniejszemu przepisowi, sędzia powinien przerwać grę i rozpocząć ją na nowo tak, jak przy zaczęciu gry, jednak w miejscu, w którem krążek był po raz ostatni uderzony przed tem wykroczeniem.

Na metr od linji bramkowej mogą gracze drużyny broniącej otrzymywać krążek, podany im naprzód przez ich bramkarza.

Karygodnym jest nie sam fakt stania na pozycji spalonej, ale tylko przeszkadzanie przeciwnikowi lub odbieranie podania naprzód wtedy, gdy się jest spalonym.

12. Wykroczenia.

Krążek wolno zatrzymywać ręką, ale chwytanie go lub porywanie jakąkolwiek częścią ciała jest zakazane.

Nie wolno podnosić kija ponad wysokość ramion. Nie wolno trącać z tyłu, podstawiać nóg, chwytać przeciwnika, uderzać łyżwą, pchać lub przeszkadzać przeciwnikowi, nie będącemu w posiadaniu krążka.

Sędzia powinien wykluczyć na krótszy lub dłuższy czas każdego gracza, który jego zdaniem wykroczył rozmyślnie przeciwko tym przepisom. Jeżeli gracz gra w sposób nieuczciwy lub brutalny, jeżeli krytykuje sędziego lub jeżeli używa mowy ordynarnej lub obraźliwej, sędzia ma prawo wykluczyć go aż do końca gry.

Gracza wykluczonego z gry nie wolno zastępować innym.

Jeżeli sędzia uzna, że gracz drużyny broniącej rozmyślnie popełnił wykroczenie, by uniknąć bramki, może gry nie przerywać.

13. Wyjście krążka z gry.

Jeśli krążek wyszedł z gry poprzez linję bramkową, sędzia rzuca krążek jak przy zaczęciu gry, o 5 metrów od linji naprzeciw miejsca, którędy krążek wyszedł z gry. Jeśli krążek wyszedł z gry poprzez linję boczną, sędzia rzuca tak samo krążek o 3 metry od miejsca, którędy wyszedł.

Gdy krążek zawadzi o sędziego, następuje to samo w miejscu zawadzenia.

14. Bramkarz.

Bramkarzowi nie wolno podczas gry kłaść się, siadać lub klękać na lodzie. Może chwytać krążek rękoma, ale nie wolno mu go rzucać lub przetrzymywać.

Bramkarzowi wolno nosić odzież wyściełaną, ale nie powinien ubierać się w ten sposób, z którego mógłby ciągnąć nieusprawiedliwione korzyści w obronie bramki.

15. Zmiana graczy.

Nie wolno zmieniać gracza w czasie gry. Jeżeli jeden z graczy musi opuścić boisko wskutek skaleczenia lub złamania łyżwy lub z jakiegokolwiek innego powodu, wówczas grę prowadzi się dalej, ale drużyna przeciwna musi usunąć natychmiast jednego ze swych graczy, dla wyrównania liczby graczy obu drużyn i to aż do powrotu gracza, który uległ wypadkowi. Gracz usunięty przez przeciwną drużynę nie może być zmienionym.

16. Przerwy w grze.

Po przerwaniu gry przez sędziego z powodu wykroczenia jednego z graczy przeciwko przepisom gry lub z powodu nieszczęśliwego wypadku, wrzuca sędzia krążek jak przy zaczęciu gry, ale w miejscu, w którem krążek był po raz ostatni uderzony. Nie może to jednak mieć miejsca bliżej niż 5 metrów od bramki.

Odpowiedzi Redakcji.

P. J. Kowalczyk, Zywiec. Sprzedażą „kalendarzyka sportowego“ się nie zajmujemy. Nabyć go można w księgarni Eberta, Kraków, Sławkowska.

Pan A. R., Łódź. Tygodnik sportowy „Der Kicker“ można zamówić przez księgarnię Eberta w Krakowie (ul. Sławkowska). Jeden numer kosztuje 90 Mkp. Numer „Przeglądu“ wysyłamy.

P. A. Mańkowski, Winnogóra (Wielkopolska). Przysłane nam uwagi o matchu Węgry – Polska uważamy za spóźnione, a omawianie składu następnej drużyny reprezentacyjnej Polski za przedwczesne. Chętnie zobaczymy prace na inny temat. Brakujące numery wysyłamy.

P. W. Klausal, Lwów: Artykuł umieścimy, lecz zgodnie z tytułem dopiero później. Na aktualnoćci on nie straci, gdyż ew. reformy będą uchwalane na W. Zgrom. P. Z. P. N.

DOM MEBLOWY M. PLESZOWSKI Kraków, Mały Rynek 2
TELEFON NR. 1351

POLECA
KOMPLETNE URZĄDZENIA
MIESZKAN I DEKORACYE WNĘTRZ

ZAKŁAD
ARTYSTYCZNO-TAPICERSKO-DEKORACYJNY.



FABRYKA KOŁDER
WYRABIA I MA NA SKŁADZIE
KOŁDRY PUCHOWE NA WACIE I WEŁNIE.

BIURO OSZACOWANIA
MEBLI, DYWANÓW, ANTYKÓW ITP.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Aleksander Dembiński. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.
Klisze wykonała firma „Ryngraf“.